Nr. 133. We Lwowie, — Czwartku dnia 4. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 3. czerwca.

Dnia 1. bm. odbył się konsystorz papieski. Papież zamianował kardynałami arcyb. Rotellego i księcia arcyb. wiedeńskiego dr. Gruschę, poczem prekonizował 20 biskupów, między którymi nie ma atoli ani poznańskiego, ani mohilewskiego. Papież wypowiedział następnie alokucję, w której chwalił zasługi nowo zamianowanych kardynałów. Że nie zostali prekonizowanymi arcybiskupi poznański i mohilewski — nie jest to nowością Na tydzień przedtem zapowiedziały to już telegramy. Co do nominacji arcybiskupa poznańskiego nie przyszło jeszcze do ostatecznego porozumienia między Watykanem a rządem niemieckim, co się zaś tyczy arcybiskupstwa mohilewskiego piszą z Żytomierza: „W tych dniach zapytano naszego księdza biskupa, czy prawda, że niedowidza i że arcybiskupstwa mohilewskiego przyjąć nie chce? Biskup już poprzednio, gdy rozchodziły się wieści, że jest proponowanym ze strony rządu kandydatem na metropolitę, upewniał wszystkich, że z powodu utraty wzroku i słabości zdrowia nie będzie chciał obarczać się nowym ciężarem. Zapewne te jego oświadczenia doszły do Rzymu i tam, gdy p. Izwolski postawił jego kandydaturę, zapytania powyższe uczyniono. Tak przynajmniej domyślać się należy. Biskup rzeczywiście na jedno oko nic nie widzi, na drugie słabo; dla tego ani uroczystych celebr, ani innych pontyfikalnych czynności sprawować nie może i musi się wyręczać sufraganem. W tej myśli odpisał do Petersburga na zapytanie co do choroby oczu.

W ostatnich wiadomościach wczorajszych donieśliśmy o postanowieniu Rady ministerjalnej w sprawie zniżenia lub zasuspendowania ceł zbożowych w Niemczech i o wywodach kanclerza w sejmie pruskim. Naturalnie, że wobec tego znika przewidywana przedtem potrzeba zwołania rajchstagu, bo sprawa ta została już przez samo ministerjum załatwioną. Głównym motywem postanowienia Rady ministerjalnej był wzgląd na traktat handlowy z Austrją i okoliczność, że, jak to twierdził p. Caprivi, stan zasiewów nie jest tak złym, jak głoszono, owszem wcale dobry zbiór się zapowiada, a na teraz dowieziono zboża tyle, że zapasy nagromadzone usuwają zupełnie groźbę braku zboża, zwłaszcza jeśli się zważy, że przywóz w ostatnim czasie się zmniejszył wskutek niepewności położenia i dyskusji nad ewentualnem zniżeniem lub nawet zawieszeniem na pewien czas ustawy celnej. Z chwilą nastania pewności w tym kierunku, zwiększy się znowu dowóz. Zresztą rząd niemiecki jest tak pewnym swego, że całą odpowiedzialność za wyżywienie ludności gotów wziąć na siebie. W Radzie ministerjalnej sprzeciwiał się wnioskowi zniżenia ceł najsilniej minister rolnictwa v. Heyden, podczas gdy Miquel godził się na zredukowanie taryfy celnej na pewien czas. Postanowienie Rady ministerjalnej padło bardzo na rękę agrarystom, cieszącym się teraz ze swego zwycięstwa, podczas gdy wolnomyślni wyrażają się o uchwale tej z wielkiem niezadowoleniem, wskazując na nader silny ruch petycyjny wśród ludności i na całą prawie prasę jako dowody, że zniżenie ceł zbożowych było potrzebą ogólnie odczuwaną. Równe niezadowolenie wywarła uchwała ministerjum w szerokich kołach ludności niemieckiej.

Długi pobyt cara na wystawie francuskiej wywoła w Paryżu w kołach rusofilskich wielką radość i ożywi nadzieje francuskie na Rosję, Czy słusznie, to inne pytanie. W każdym razie należy umieć odróżnić akt zwykłej kurtoazji, którego car nie mógł zaniechać bez wywołania w Paryżu wielkiego rozdrażnienia, od manifestacji, któraby dała francuskim mrzonkom o przymierzu z Rosją realną podstawę. Właściwym powodem odroczenia podróży carskiej miało być odkrycie miny dynamitowej, jak o tem już donosiły telegramy. Poprzedniej niedzieli, a zatem na trzy dni przed zamierzoną podróżą miano odkryć cztery wielkie skrzynie z dynamitem wewnątrz urzędu cłowego wystawy francuskiej. Przy zwykłych warunkach byłyby te skrzynie już na granicy przejrzane i zatrzymane, ale wystawcy francuscy utrzymali to ułatwienie, że rewizja ich towarów odbywa się dopiero w Moskwie w urzędzie celnym wystawy, przez komisję francusko-rosyjską. Bezpośrednio po tem odkryciu przerzucono ziemię pod trybuną dla cara przeznaczoną, ażeby się przekonać, czy i tam nie podłożono czego. Według innej wieści, miano znaleść minę na drodze żelaznej koło Tweru, tudzież że dom ks. Dołgorukowa, pustkami po jego odjeździe stojący, wybrano za punkt wyjścia do przeprowadzenia podkopów pod ulicę, którą car miał przeżdżać. Wobec takich wieści łatwo pojąć wzdryganie się cara przed zwiedzeniem wystawy francuskiej. Przy wjeździe cara do Moskwy pozamykano ulice podwójnym szpalerem z wojska i policji; wszystkie okna w domach przyległych pozamykano, wstępu na balkony wzbroniono; hotel, w którym się mieścili reporterzy dzienników, przepełniono stażami. Przyjemna podróż!

Contemporany Review zamieszcza długi artykuł w obronie trójprzymierza przeciw Francji skierowany, pióra Crispiego, który poza podpisem *„An Italian Statesman“* zdradził się następującem zdaniem: „W czterech latach, w których stałem na czele rządu, był pokój niczem nie zamącony“. Crispi rozpoczyna długim wywodem, że nie może pojąć, jakby mogła istnieć unia łacińska z hegemonią Francji. „Francja musiałaby wprzód zapomnieć historji swoich królów i zrzec się nawet moralnego opanowania narodów na obu półwyspach. Musiałaby nie myśleć o hegemonii na morzu Śródziemnem, ani też na lądzie stałym. Francja z r. 1789 dawała takie nadzieje, ale rząd, który potem nastąpił, wyparł się zasad wielkiej rewolucji, a narody, które uwierzyły w ewangelię wolności i cieszyły się nią, zostały srodze zawiedzione“. W historycznym wykładzie stara się następnie udowodnić, że Włochy nie zawdzięczają swego zjednoczenia jedynie tylko Francji; owszem Napoleon III. był raczej nieprzejednanym wrogiem Włoch. Dalej maluje słabość swej ojczyzny i potrzebę konieczną przymierzy. Włochy bowiem nie mają u Alp żadnej granicy, a długie wybrzeża boczne niczem nie są obronne; wewnątrz mają w osobie papieża wroga czyhającego ciągle na całość kraju. Dlatego też muszą Włochy przedewszystkiem nie dopuścić ligi państw katolickich, jaką się stara ustawicznie papież zawiązać dla wskrzeszenia państwa Kościelnego; jedynym środkiem na to są przymierza. Gdyby Włochy w r. 1878 nie stały w Berlinie odosobnione, odniosłyby były znaczne korzyści. W r. 1881 zajęła Francja Tunis, Austrja drażniona irredentą groziła zajęciem czworoboku twierdz, Bismark zawarł z Watykanem przymierze i posłał tam Schlözera. Czyż wtedy były Włochy we Francji więcej szanowane? — zapytuje dalej — czyż nie uciskano w Marsylii i innych miastach Włochów? czyż nie powstawano przeciw nam w prasie i na wszystkich zgromadzeniach? Słowa Bismarka, wypowiedziane w r. 1869 do jednego z dyplomatów, winne być długo pamiętne: „Austrja może zapomocą kilku batalionów wojska zniszczyć od razu wszystkich spiskowców włoskich“. — „Koniecznem zatem było — powiada dalej Crispi — domaganie się Manciniego, aby Włochy przyjęto do ówczesnego związku dwu mocarstw, co też po długich rokowaniach przyszło do skutku w lutym w r. 1882. Przymierze odnowione w r. 1887 przez hr. Robilanta, było czysto odpornem i ten charakter do dziś zachowało, czego dowodem jest dziewięcioletni pokój w Europie wśród tak trudnych warunków zachowywany.“

Przyszła waluta.

Lwów d. 3. czerwca.

Z niekłamanem uczuciem dumy i wyższości rozgłosiły niedawno pisma węgierskie dyskusję w węgierskiej komisji budżetowej w sprawie regulacji waluty austrjackiej i treść oświadczenia ministra Weckerlego, doniosłej tej sprawy dotyczącego. Mowy wszystkich uczestników dyskusji, nie wyłączając samego ministra, tchnęły gorącem życzeniem reformy waluty panującej przez zaprowadzenie jedynej waluty złotej, i zdawało się, że obywatele węgierscy wolni są od wszelkich wątpliwości i obaw, jakie ludność każdego kraju rolniczego i obdłużonego, a przytem eksportującego, na wypadek zaprowadzenia drogiej i nieustannie drożejącej waluty złotej przenikać powinny. W dzisiejszych niepewnych stosunkach monetarnych świata, w czasie, gdy w państwach, uszczęśliwionych ową błogosławioną walutą złotą wzmagają się przeciw niej głośne żale i ostre zarzuty ze strony producentów, szczególnie rolników, tudzież całej ludności niezamożnej i obdłużonej, gdy w parlamencie niemieckim kilkakrotnie domagano się już przywrócenia waluty srebrnej obok złotej, a Stany Zjednoczone Północnej Ameryki pod naciskiem żądań i interesów społeczeństwa zdobyły się na znany, tak ryzykowny bil srebrny, nie widzą nieopatrzni politycy węgierscy żadnego niebezpieczeństwa grożącego im od upragnionej waluty, i domagają się jej w zgodnym chórze, w którym przewodzi głos młodego Stefana Tiszy.

Cieszy się więc publicystyka węgierska z stanowczości i rozumu swych mężów stanu i szydzi z niezdecydowanej zawsze i chwiejnej polityki Austrji... tym razem atoli nieco za skwapliwie i niesprawiedliwie.

Młody Stefan Tisza nie wie snać o tem, że wygłaszając w sprawie waluty tak apodyktyczne teorje, zbijając tak łatwo i w sposób iście dziecinny zapatrywania więcej odeń powołanych i doświadczeńszych uczonych i praktyków całego cywilizowanego świata, igra niebacznie z ogniem, który kiedyś ogarnąć może płomieniem mozolnie wzniesioną budowę węgierskiej produkcji i handlu. Szczęściem dla narodu węgierskiego waluta węgierska wspólną jest z austrjacką, a w parlamencie austrjackim zasiadają mężowie, którzy doniosłość projektowanej reformy w inny sposób pojmują, niż kwestję budowy jakiej nowej linii kolejowej lub założenia nowego zyskownego przedsiębiorstwa...

W komisji budżetowej austrjackiej odbyła się w poniedziałek w sprawie waluty ważna dyskusja, zakończona deklaracją ministra finansów niemałej wagi. W rażącej sprzeczności z dyskusją w komisji węgierskiej nie taili wszyscy mowcy, nawet gorliwi zwolennicy waluty złotej, swych wątpliwości i obaw wobec zamierzonej reformy. Zabrali głos w tej sprawie także najwięcej powołani ekonomiści Biliński i Neuwirth i obaj zgodnie z dzisiejszem stanowiskiem nauki nietylko nie zachwycali się projektem nowej waluty złotej, ale wprost przed nią przestrzegali. Poseł Neuwirth uważa w ogóle kwestję regulacji waluty w Austrji dzisiaj jako niedojrzałą jeszcze do rozwiązania. Rehabilitacja srebra w świecie prędzej czy później nastąpić musi, dla Austrji zaś widzi obecnie jedyną drogę w staraniu o uregulowanie finansów i ustalenie dobrych budżetów. Poseł Biliński nie uważał za stosowne rozwijać swych teoretycznych poglądów w tej kwestji, zwrócił jednak bardzo trafnie uwagę na to, że uchylenie waluty papierowej byłoby wprawdzie pożądanem, ale dążenie do waluty złotej musi wywołać liczne wątpliwości i obawy.

Z odpowiedzi ministra Steinbacha wynika tylko tyle, że rząd zamierza mimo wszelkich wątpliwości przyszłą walutę oprzeć na złocie, jako zdaniem ministra stalszym kruszcu. Atoli dotychczas nie ma wcale decyzji w najważniejszej kwestji, czy przyszła waluta będzie wyłącznie złotą, podobnie jak w Anglii, czy nominalnie podwójną jak we Francji, czy złotą z utrzymaniem waluty guldenów srebrnych na wzór waluty niemieckiej, czy nakoniec walutą amerykańską, zbliżoną do waluty podwójnej. To pewna, że dzisiaj na własną rękę Austrja nie może zaprowadzić waluty podwójnej zupełnej, gdyż krok taki byłby bezskutecznym wskutek ciągłych wahań w targowej wartości obu kruszców szlachetnych. Rozwiązanie jednak wątpliwości podniesionych przez ministra nastręczy niezawodnie tyle trudności, że przeprowadzenie reformy na dłuższy czas odwlec się musi. Tymczasem kwestja monetarna w świecie może się złagodzi i ustali, i o przyszłej walucie austrjackiej może nie będzie decydował sam tylko sejm węgierski i parlament austrjacki, lecz międzynarodowa konferencja państw, która jedynie jest powołaną i uzdolnioną do stanowczego i zadowalniającego rozwiązania tego wielkiego światowego zagadnienia.

Kłopoty z karabinami.

Lwów d. 3. czerwca.

Historja z wydaniem melinitu, francuskiego prochu bezdymnego, a raczej słabo dymiącego, zwróciła uwagę na francuski karabin, takzwany leblowski. Jak czasopismo *Revue d'infanterie* wykazuje, Lebel, niegdyś pułkownik i dyrektor strzelnicy normalnej w Chalons, obecnie urzędnik w ministerstwie skarbu, wynalazł tylko niklową łuskę kuli, wszystkie inne części karabinu jak i nowy bagnet są wynalazkiem różnych wojskowych, a wynalazcą nowego prochu jest Paweł Vielle, inżynier w centralnem laboratorjum zarządu prochowego.

Według *Archives generales de medicine* robiono na trupach człowieczych próby z bitnością kuli (stożkowatej) karabinu leblowskiego. Na oddalenie 2.000 metrów (dwóch kilometrów) przebija ciało na wylot, i w ogóle można przypuścić, że jak daleko kula ta bije ze skutkiem, zawsze przebije nieprzyjaciela i w ciele jego nie pozostanie. Na 200 metrów przeszywa cztery a nawet pięć ciał jedno za drugiem stojących, choćby na najtwardszą nawet kość trafiła. Rany też, zadane tą drobnokalibrową kulą nie są tak ciężkie jak od kul dawnych. Kula ta nie tyle rozszarpuje mięśnie, skaleczenia naczyń krwi są mniejsze i krwawienie mniej niebezpieczne. Pojawy jak od eksplozji, tylko wyjątkowo się wydarzają, kula rzadko się łamie i nie pozostaje w ciele. Ogółem rany mają znamię raczej podskórne, leczenie szybciej postępuje i mniej będzie kalectw.

Wszelako na całkiem bliski odstęp, jak podczas zaburzeń w Fourmies d. 1. maja, kule leblowskie działają jak pękające granaty i straszliwe zrządzają rany.

Byłyby to więc rzeczy wcale piękne. Ale tymczasem czasopismo *France militaire* z fatalnem występuje wyznaniem, że „mechanizm karabinu leblowskiego już oddawna został potępiony, że się to w praktyce okazało, i że pilnie potrzeba zastąpić go jakim lepszym“. Skwapliwość, z jaką ze względu na polityczne położenie w swoim czasie (wówczas ministrem wojny był Boulanger) spieszono się z przyjęciem i wyrobem tego karabinu, aby módz wyruszyć na wojnę z dzielniejszą od nieprzyjacielskiej bronią, zaszkodziła jakości karabinu i nie dozwoliła dostatecznego czasu na dokładne zbadanie jego mechanizmu — i karabin francuski pod tym względem ustępuje wszelkim, jakie następnie inne państwa zaprowadziły u siebie, pomimo że pod innemi względami im wyrówna.

Naładowany magazyn jest znamiennem obciążeniem karabinu, robi podczas strzelania środek ciężkości zmiennym; system mechanizmu jest bardzo czuły i przy najmniejszej niezręczności odmawia służby. Jakkolwiek w danej chwili można wszystkie dziesięć nabojów magazynu wystrzelać w 30 sekundach, to następnie potrzeba magazyn ładować nabój za nabojem, co na oddalenia ognia spiesznego jest rzeczą trudną, i to tak trudną, że zapewne w przeważnej części wypadków całkiem zaniechane będzie. Na każdy sposób wymaga manipulacja pewnego czasu, i gdy chodzi o utrzymanie ognia przez jedną do dwóch minut, traci się całą korzyść początkowego strzelania spiesznego. Zresztą i z tem wielki kłopot, że podczas strzelania z pełnym magazynem, naboje tegoż zostają w skutek odbicia uszkodzone, gdyż po pewnym czasie najbliższe strzelca naboje zostają zdeformowane i kule w nabój się wciskają.

Zdaniem *France militaire*, najlepszy jest magazyn karabinu niemieckiego: „System jego jest prosty, dozwala szybkiego ognia na wszelkie oddalenia, punkt ciężkości karabinu nie doznaje dostrzegalnych zmian podczas strzelania, nie zmieniają się też warunki strzelania. Na każdy sposób korzyści systemu niemieckiego przeważają nad ujemnemi jego stronami i dlategośmy przyjęli go dla karabinów naszej kawalerji.“ Proponuje więc to pismo, spróbować zastosowania karabinu leblowskiego do tego mechanizmu. Zarzuty, podnoszone przeciw systemowi ładowania pakietowego, nie mają podstawy. Postąpionoby błędnie, pozbawiając się środka, który podaje możność spotęgowania gradu kul w pewnej danej chwili, a prostym pędem swoim wyrównać zdoła brak wprawy strzelca. „Juścić bez praktyki wojennej trudno rzecz taką załatwić gruntownie; ale dążąc do celu najwyższego, nie wolno się pozbawiać żadnego z czynników sukcesu.“

Wywodom *France milit.* tem bardziej można dać wiarę, ile że była przybocznym organem Boulangera, gdy on — co sama dziś przyznaje — przeholował w skwapliwem przyjęciu karabinu leblowskiego.

Dla wielbicieli pokoju są te wywody bardzo miłe. Temi prawie dniami okazało się, że francuzkie armaty do szybkiego strzelania wcale nie dopisują, a obecnie taki sam kłopot ma Francja z daleko ważniejszemi karabinami piechoty! W całej oraz pełni okazuje się wierutnym bąkiem doniesienie, jakoby Rosja zamówiła była we Francji znaczną partję karabinów, którą za przybyciem swojem do Kronsztadu dostawi eskadra francuzka. Juścić świetnieby się spisał kupiecki zmysł Francuzów, gdyby w taki towar niepokupny ubrali „swego kochanego przyjaciela“ — ale iżby Rosja w takim stanie rzeczy dała się złapać i karabiny leblowskie zakupiła, w to uwierzyć niepodobna.

Tymczasem, jak wiemy, Austrja i Niemcy już są prawie kompletnie uzbrojone w swoje nowe karabiny, których system tak zachwala francuzki organ wojskowy, że go dla piechoty francuzkiej przyjąć radzi, jak go już dla karabinów jazdy francuzkiej przyjęto. Ale cóż ztąd? Już, jak wiemy, doniosła berlińska *Post*, że wojskowość włoska czyni próby z najnowszym karabinem, $6^1/_2$-milimetrowym, tj. o jeden milimetr szczuplejszym od dzisiejszych karabinów austrjackich i niemieckich. „Najnowszy“ ten karabin będzie przeto mniej ważył, i naboje będą mniej ważyły, ulży się ciężaru żołnierzowi, albo będzie można pomnożyć dawany żołnierzowi zapas nabojów lub nawet ilość nabojów w ładunku magazynu karabinowego. *Post* podniosła oraz, że finanse niemieckie na nowy narażone będą wydatek, bo dla „najnowszego“ karabinu wszystkie mocarstwa będą musiały zarzucić swoje teraźniejsze... A cóż, jeżeli za rok, za dwa ten dzisiaj „najnowszy“ ustąpi miejsca jeszcze nowszemu?...

Cokolwiekbądź atoli, cierpliwi poddani płacić będą musieli na karabiny coraz „najnowsze“ — aż się nareszcie wszelkie postronki urwą!

Widoki kolei Sybirskiej.

Lwów d. 3. czerwca.

D. 31. maja otworzył carewicz następca w Władywostoku pierwszą część usuryjskiego szlaku kolei Sybirskiej. Carewicz położył kamień węgielny, przybił na budynku stacyjnym srebrną tablicę pamiątkową i przebył wagonem gotowe już trzy kilometry kolei. Świat rosyjski i rusofilski, a także staroczeska niby *Politik*, z niesłychanym zapałem wydarzenie to podnoszą. Trzeźwi politycy inaczej się zapatrują — wątpią oni, aby tak rychło, jak to w Petersburgu zapowiadają, cała ta kolej zbudowaną została, wątpią nawet, aby szła jednym ciągiem bez przerwy. Inaczej wszelako rzecz się przedstawia, jeżeli weźmiemy w rachubę kilka dziesięcioleci. W tym czasie

---

3

ROMANTYZM.

Literacka gawęda.

(Ciąg dalszy).

Mówiąc o naszych poetach, zostańmy przy Polu, bo nie mogę tu mówić o wszystkich, chociaż prawie wszystkich ich znałem i o każdym z nich mógłbym coś opowiedzieć. *Ab uno disce omnes.* Autor rozprawy powiada, że Pol był głównym przedstawicielem szlacheckiego kierunku a za szczególną formę sobie obrał „gawędę“; na to każdy się zgodzi. Ale autor utrzymuje dalej, że Pol w swoich gawędach miał za ojca nie kogo innego, jak pana Wojskiego Hreczechę — a to jest grzechem przeciwko prawdzie faktycznej. W mojej młodości słyszałem coś o jakichś gawędach szlacheckich Konstantego Gaszyńskiego, które miały być napisane przed rokiem 1830 a drukowano w tym czasie lub mało co później w którymś z dzienników poznańskich, ale nie mając tych druków pod ręką, nie umię o tem nic pewnego powiedzieć. To jednak wiem pewnie, że że Pola gawęda „Wieczór przy kominie“ obiegała w odpisach już z końcem r. 1832, bo sam natenczas niektóre jej ustępy umiałem na pamięć — a wyszła z druku w tomiku „Pieśni“ w pierwszej połowie roku 1833 — a przeto w czasie, kiedy Wojskiego Hreczechy jeszcze nie było na świecie. Stary Wojski musiałby zatem w jakiś nadnaturalny sposób być płodnym, gdyby już miał dzieci, nim jeszcze sam się urodził. Prócz tego „Wieczór przy kominie“ jest pod każdym względem najdoskonalszą gawędą, jaką mamy w naszej literaturze i jako samoistna, w sobie zamknięta całość stoi wyżej nad epizodycznem gawędziarstwem Hreczechy. A w końcu, kto zna te żywe źródła, z których Pol czerpał wątek, ton i koloryt do swoich gawęd — a kto ich nie zna? — ten nie może mieć najmniejszej wątpliwości o tem, że autor „Mohorta“ nie potrzebował szukać natchnienia w książkach, pisanych choćby przez samego Mickiewicza. Oddajmy Mickiewiczowi, co mu się należy, ale oddajmy także i innym, co im się należy — a ja nie waham się powiedzieć, że tym innym się bardzo wiele należy.

Na zdanie, jakoby Pol, choćby tylko w swoich ostatnich większych utworach, więcej się zbliżył duchem swoim do Rzewuskiego, niż do Mickiewicza, żaden gruntowny i bezstronny znawca ówczesnej literatury także nie zechce się zgodzić, nie zrobiwszy conajmniej bardzo ważnych zastrzeżeń. Bo kiedy Rzewuski, po napisaniu „Soplicy“, chciał się wywnętrzyć ze swoich głębszych przekonań, to napisał „Mięszaniny Jarosza Bejły“ i porobił żadnej wątpliwości o tych przekonaniach nie dozwalające przypiski do „Listopada“, — zaś Pol złożył już przedtem wszystkie swoje głębsze przekonania w „Pieśniach“, w niektórych ustępach „Pieśni o Ziemi“, w „Kilińskim“ i w swoich „Obrazach z życia i podróży“ — a pomiędzy temi wywnętrzeniami tych obydwóch pisarzy zachodzi diametralna różnica; różnica taka, że kto zechce, tak jak powinien, sądzić autorów po ich głównych dziełach a nie po tych dodatkowych utworach, które wycisnęły z ich pióra rozmaite okoliczności, ten bez wahania musi powiedzieć, że Pol swym duchem był całkiem zgodny z Mickiewiczem a wcale przeciwny Rzewuskiemu. Wyrażę się wreszcie jeszcze dobitniej i powiem: że przecie Janusz i Bejła nie mogli być braćmi.

Pol potem napisał „Senatorską Zgodę“, „Sejmik w Sądowej Wiszni“, „Stryjankę“, utwory o wiele słabsze od poprzednich, widocznie nożycami poprzecinane a w których, może właśnie dlatego, góruje istotnie pewien duch rekcyjny. Ażeby je sprawiedliwie osądzić, trzeba podnieść przedewszystkiem, że Pol je pisał, jak to sam później powiedział:

Na kamieniu starzec siadłszy,

a rzadko komu jest dano, zachować świeżość i siłę młodocianego talentu w wieku późniejszym. I Goethe, najpotężniejszy jenjusz nowszych czasów, nie jest tym samym w drugiej części „Fausta“, jakim był w pierwszej. Prócz tego utwory te, jak wspomniałem powyżej, wycisnęły Polowi z pióra rozmaite okoliczności: owóż trzeba znać te okoliczności i wziąć je także w rachubę. Przywiodę tu jako świadek naoczny jeden szczególik, który może rzuci więcej światła na tę kwestję, niżeli długie rozprawy.

Zdarzyło się i mnie, zdaje mi się w roku 1849, wystąpić, nie przeciw Polowi, ale przeciwko pewnemu projektowi, który Pol wówczas chciał przeprowadzić we Lwowie a który był niedorzeczny. Było to w czasie zawziętej walki o Zakład Ossolińskich, w którą się wprawdzie bez osobistego interesu, ale dlatego właśnie całkiem bezpotrzebnie wmięszałem — i mój artykulik był ostry. Pol wszystko zapomniał, ale ten artykulik, zapewne z powodu bardzo serdecznej i już natenczas bardzo dawnej przyjaźni pomiędzy nami, wziął sobie szczególnie do serca — i wywiązał się z tego chłód między nami. Z końcem roku 1852 spotkałem go przypadkiem u Łucjana Siemieńskiego w Krakowie: Pol, obaczywszy mnie, wziął za kapelusz. Ale Siemieński drzwi mu zastąpił — i zniewolił nas do wygadania się z sobą. Pol zaczął mówić i mówił długo o swoich zawodach a tak boleśnie i rzewnie, żeśmy mu musieli przyznać słuszność we wszystkiem. Potem obrócił się do mnie i rzekł: „Ożeniłeś się? masz dzieci? czy żona przychodzi do ciebie co rano, abyś jej dał na kuchnię? czy dzieci wołają chleba za tobą? — Nie. — Więc bądź litościwym dla ludzi, którzy się znajdują w tem położeniu, bo nie wiesz, jak to jest, kiedy człowiek utoczyłby krwi swojej, aby ją zamienić na chleb, a nikt mu za nią nie da złamanego szeląga“. Pożegnaliśmy się we łzach — a kiedy Pol wyszedł, Siemieński rzekł do mnie: Pol jest w nędzy.

Jest jeszcze i druga okoliczność, służąca do zrozumienia, dlaczego wyżwspomnione utwory są słabe i dlaczego zapewne wyszły z druku jeszcze słabsze, niżeli były w rękopiśmie. Było to w czasie, kiedy niezmiernie energiczny i przedsiębiorczy wydawca, B. M. Wolff z Petersburga, latał za pisarzami polskimi po całej Europie, nieprzystępnym drzwi sobą wybijał, do mnie znów wśród zimowych zamieci w Karpaty przyjeżdżał i konwersację swoją z niektórymi autorami od tego zaczynał, że im kładł garść półimperjałów na stole: jeżeliż natarczywości takiego wydawcy nie umieli się oprzeć nawet i tacy, którzy niekoniecznie musieli zarabiać — wszyscyśmy wtedy pod naciskiem Wolffa za wiele pisali — ażaliż można to za grzech poczytać i czy nie należy tego po ludzku uwzględnić tym, którzy nie mieli co dać swym żonom na kuchnię i za którym dzieci wołały chleba? — Piękny to frazes, który kędyś czytałem, że poeta nie powinien sprzedawać swych pieśni: ale jeżeli ten poeta, opuszczony przez wszystkich, jest mężem i ojcem, to byłoby to barbarzyńską niesprawiedliwością uwłaczać mu za to, że wziął pióro do ręki, ażeby zarobić na chleb dla głodnej żony i dzieci.

Wolff był niezmiernie energiczny i przedsiębiorczy: rozrucił on, jak wiadomo, setki tysięcy egzemplarzy dzieł naszych, nietylko po krajach dawniej polskich, gdzie książka polska była dotąd rzadkością, ale także i po innych słowiańskich. Mam gdzieś dotychczas list jego, w którym mi pisze, że jedną z moich książek rosprzedał w przeciągu ośmiu dni czterysta pięćdziesiąt egzemplarzy w samym Petersburgu: wyznanie wcale nie podejrzane, jak skoro wyszło od samegoż wydawcy. Zaczem nietylko sam zarobek był dla autorów pobudką do pisania i drukowania, ale także i ten dla każdego pisarza ponętny widok, że jego książka będzie w szerokich kołach czytaną — a to tem bardziej, ile że wtenczas nawet ogólnie cenionych książek rozchodziło się w Galicji co najwięcej sto egzemplarzy a w Poznańskiem czterdzieści. Widok ten musiał być jeszcze daleko ponętniejszym dla Pola, bo mu otwierał nadzieję, że jego książki dotrą do takich krajów, w których, pomimo to, że już był bardzo głośnym pisarzem, zaledwie go znano z nazwiska. Ale Wolff był także niezmiernie zręczny. Kiedy się znalazł wobec takiego autora, który miał tę ambicję, ażeby jego książka tak wyszła z druku, jak była napisana, i robił mu z tego powodu trudności, to on brał na pomoc swoją wymowę i wezwał wszystkich swoich bogów na świadków, że ma na to sposoby i wszystko się stanie według życzeń autora. Kiedy potem książka wyszła z druku, to niejednokrotnie sam autor, jeżeli nie miał kopii swojego rękopismu, nie był w stanie swój tekst zrestaurować, bo nietylko, że całych stron brakowało, ale były także ustępy, których on sam pewnie nie pisał; ale stało się — i pozostawała tylko ta pociecha, że się to rozeszło w tysiącach egzemplarzy i dotarło nawet w kraje Czerkiesów, Kirgizów i Kabardyńców.

(C. d. n.)

Zygmunt Kaczkowski.

może się Syberja rozwinąć i cała wagę Rosji przenieść zwolna z Zachodu na Wschód, oswabadzając Europę, choćby nawet już poprzód nie została z niej wyrugowaną, za Dniepr i za Czarne morze wypchniętą.

Najważniejszą przeszkodą wszelkiego rozwoju cywilizacyjnego na Syberji jest brak regularnej i szybkiej komunikacji pomiędzy poszczególnemi częściami tego niezmierzonego obszaru, tudzież pomiędzy niemi a zagranicą.

Z ważniejszych miast Sybiru tylko Tomsk ma bezpośrednią i niezbyt długą komunikację wodną (rzeką Ob w górę a potem Tobolem na południe do Tiumena) z Rosją europejską. Do stolicy środkowego Sybiru, Irkucka, dostać się można tylko trwającą wiele tygodni drogą kołową; a gdy na wiosnę i w jesieni drogi w moczary się roztopią, zostaje Irkuck bez wszelkiej zgoła komunikacji. Taksamo najważniejszy port i warownia Sybiru wschodniego, stolica ziemi Usuryjskiej, Władywostok (na morzu Japońskiem, na granicy Chin i Korei) nie posiada żadnej komunikacji wodnej ze swemi tyłami i z główną ich arterją, rzeką Amurem. Tylko w zimie można sankami szybko przebywać znaczne przestrzenie, wtedy też przeważna część Azji rosyjskiej jest dostępną. W lecie używają, o ile to się daje, wielkich rzek, z których też każda znaczną flotę parowców posiada.

W tym stanie rzeczy koszta transportu z Europy i do Europy są tak wielkie, że tylko najcenniejsze towary ponosić je mogą i o rozszerzenie handlu myśleć niepodobna. Zbudowanie kolei całkiemby inny obrót tej rzeczy nadało. Jak praktyka z koleją Zakaspijską okazała, rychło wzrosłoby osiedlenie i ztąd wszędzie nowe potworzyłyby się interesa. Z tych powodów rosyjska techniczna komisja rządowa przez kilka lat badała Syberję i plany kolei wygotowała. Okazało się atoli, że co do wyboru poszczególnych szlaków i całej modły postępowania, wielce się rozchodzą zdania rzeczoznawców.

Meteorologiczne stosunki Sybiru są tak fatalne, że zamierzonemu celowi zadośćby czyniła jedynie kolej, cały kraj wzdłuż przerzynająca, z pobocznemi szlakami ku głównym miastom. Ale na to potrzebaby setek milionów rubli i dziesiątków lat pracy. Można przeto myśleć jedynie o połączeniu koleją głównych systemów rzecznych, które już samo wielkichby sum wymagało. Przestrzeń od granicy Europy do Tomska pozostałaby taka, jaką jest obecnie, i komunikacja odbywałaby się rzekami. Od Tomska musiałaby być stworzoną komunikacja z Irkuckiem, tudzież jeziora Bajkalskiego z Amurem. Kończyłaby krótka stosunkowo linia między rzeką Usurim (rzeką na granicy Sybiru i Chin, wpadającą z południa do Amuru), a Władywostokiem, który jest oraz portem wojennym.

Naturalnie trzebaby zarazem pomnożyć floty parowców na jeziorze Bajkalskiem i na Amurze z jego wielkiemi dopływami. Przeważna część rzeczoznawców twierdzi wprawdzie, że niepodobna ograniczać się na żegludze po burzliwym i niefortunnym Bajkale, że należy naokoło niego poprowadzić kolej żelazną, jeżeli o komunikację regularną chodzi. Ale kolej ta znowuby wymagała kilkaset milionów i sześciu lat pracy, i to pod warunkiem, aby budowę na kilku od razu punktach podjęto. Brak też tam robotników, a łapczywość czynowników, tudzież inne okoliczności wielceby wpłynęły nakoszta i inne trudności.

Tak więc o ile ważną byłaby budowa kolei Sybirskiej dla otwarcia i kolonizacji Sybiru, nikt nie wierzy, iżby w czasie jakolwiek niedalekim dokonaną została. Juścić słyszeliśmy ostatniemi czasy, że car nakazał budować szlak aż do granicy europejskiej, ale temu znowu przeczy wiadomość, że na razie ma być zbudowany tylko długi na 60 mil szlak z Władywostoka do rzeki Usuri. W ogóle kilka pokoleń zejdzie do grobu, zanim budowa cała dokonaną zostanie, jeżeli na kilkunastu równocześnie miejscach podjętą nie będzie. Powszechne też panuje przekonanie, że na teraz skończy się na kolei Władywostoka-Usuri, która wszelako jest raczej strategiczna niż handlową, i należy do zarządzeń, jakiemi Rosja od dawna na wojnę powszechną się przygotowuje.

Rzecz to wielce ubolewania godna dla Europy, ale i dla caratu. Zamiast poświęcać siły swoje olbrzymim zadaniom swego obecnego obszaru niezmiernego i środkami pokoju działać dla dobra swoich poddanych, carat goni za fantazmatami i ani sobie ani sąsiadom spokoju nie dozwala.

Zaludnianie Sybiru juścić mimo to, jakkolwiek powoli, będzie szło dalej, a nawet się wzmoże, im bardziej nieznośnemi staną się wskutek obecnej zewnętrznej polityki Rosji, stosunki jej wewnętrzne. Na całej ziemi okazało się doświadczenie, że najlepsze wydaje wyniki kolonizacja, wbrew woli państwa, a przynajmniej bez jego udziału prowadzona — a jedno i drugie zachodzi co do kolonizacji Sybiru. Wielka to kwestja, czy osadnikom — jeżeli docierają do Sybiru na odpowiednie miejsce — takby się stosunkowo dobrze wiodło jak obecnie, gdyby się bardziej wzmogło gwałtownicze i patrzące tylko na łapówki czynownictwo. Tak więc szkoda wynikająca z lichych komunikacyj, wynagradzaną zostaje na innem polu.

Na każdy sposób już jeno nie wielu dziesięcioleci potrzeba, aby się Sybir zaludnił i fakt ten dobitnie dał się uczuć na powszechnej targowicy świata. Na co się też Europa przygotować i z tym faktem liczyć się powinna. Kraj Zakaspijski już teraz produkuje mnóstwo bawełny, która przemysł rosyjski niezawisłym robi od targowicy amerykańskiej i indyjskiej, a uprawa bawełny na stepach środkowo-azjatyckich jeszcze ogromnie rozwinąć się może. Niezadługo też da się światu uczuć produkcja wełny i pszenicy w południowej Syberji. Może też, zwłaszcza przy bogactwie swojem w złoto, miedź i inne kruszce, Sybir drugą Kalifornią się stanie. Tak więc, mimo całego oporu Rosjan, punkt ciężkości interesów rosyjskich i polityki rosyjskiej coraz więcej przeniesie się w głąb Azji.

Papież o kwestji socjalnej.

(VI.) Do porządku należy, jak powiedzieliśmy, aby państwo nie pochłaniało ani jednostki, ani rodziny; słuszną jest rzeczą, aby jedno i drugie miało swobodę działania tak długo, dopóki to nie narusza dobra publicznego i nie szkodzi nikomu. Jednakże obowiązkiem rządzących jest czuwać nad ogółem i jego częściami; nad ogółem, ponieważ wedle porządku natury należy opieka nad nim do władzy najwyższej, tak, iż dobro publiczne nietylko jest tutaj najwyższem prawem, ale nadto przyczyną i celem władzy; nad cząstkami, ponieważ z prawa przyrodzonego rząd nie powinien mieć na oku interesu tych, co dzierżą władzę, lecz dobro tych, co jej są poddani. Taką jest nauka filozofii i niemniej także-wiary chrześciańskiej. Zresztą wszelka władza pochodzi od Boga i jest cząstką Jego własnej władzy najwyższej; ci zatem, którzy są jej narzędziami, powinni ją wykonywać na wzór Boga samego, którego ojcowska opieka nie rozciąga się mniej nad jednostką w szczególności, aniżeli nad ogółem. Jeżeli więc czy to interesa ogólne, czy interesa pewnej klasy w szczególności zostają naruszone lub tylko zagrożone i niepodobna zaradzić temu inaczej, należy koniecznie odwołać się do władzy publicznej. Ważną przeto jest rzeczą dla wspólnego i prywatnego dobra, aby porządek i pokój panował wszędzie, aby całe urządzenie życia domowego stósowało się do przykazań Bożych i zasad prawa przyrodzonego; aby religią szanowano i wykonywano jej przepisy, aby kwitnęły obyczaje publiczne i prywatne, aby ściśle trzymano się zasad sprawiedliwości, aby jeden drugiego nie mógł uciskać bezkarnie; aby wzrastały silne pokolenia, zdolne zostać podporą i jeśli potrzeba, przedmurzem ojczyzny. Dlatego też, jeżeli się zdarza, iż robotnicy opuszczają lub zawieszają pracę w strejkach, zagrażają porządkowi publicznemu; że węzły przyrodzone rodziny rozluźniają się wśród robotników; że depce się religią robotników, nie ułatwiając im wypełnienia obowiązków względem Boga; że wspólna praca obydwóch płci i inne pobudki do grzechu stanowią we fabrykach niebezpieczeństwo dla moralności, że pracodawcy obciążają robotnika pracą niesprawiedliwą lub ubliżają ich istocie ludzkiej warunkami niegodnemi lub poniżającemi; że szkodzą ich zdrowiu nadmierną pracą i nie odpowiadającą ich wiekowi lub płci; — we wszystkich tych przypadkach należy koniecznie użyć w pewnych granicach siły i powagi ustaw. Granice te nakreśla sam cel, który żąda pomocy ustaw, to jest, że tym ostatnim nie wolno posuwać się lub przedsięwziąść nic ponad to, co jest potrzebnem do stłumienia nadużycia lub usunięcia niebezpieczeństwa.

Prawa, tam, gdzie się znajdują, powinny być w poszanowaniu religijnem, a państwo powinno je zapewnić wszystkim obywatelom, zapobiegając lub karząc przestąpienie tychże. Wszelako w czuwaniu nad prawami jednostek powinno państwo zająć się szczegółowo słabymi i biednymi. Klasa bogatych czyni sobie niejako przedmurze z swych bogactw i nie potrzebuje w tym stopniu opieki publicznej. Klasa biednych przeciwnie, nie mając bogactw, któreby ją zakryły przed niesprawiedliwością, liczy głównie na sprawiedliwość państwa. Niechaj więc państwo w szczególności dąży do tego, by stać się opatrznością robotników, którzy w ogóle należą do klasy biednej.

Atoli dobrze będzie poruszyć tutaj osobno kilka punktów wielkiej doniosłości. Nasamprzód prawa publiczne powinny być dla własności prywatnej obroną i strażnicą. A co mianowicie jest ważnem wśród panującej chciwości, to utrzymanie tłumów w spełnianiu obowiązku; jeżeli bowiem wolno jest dążyć do lepszego losu w obrębie sprawiedliwości, to zabieranie przemocą dobra bliźniego, przywłaszczanie cudzej własności pod pozorem zaprowadzenia niedorzecznej równości, są rzeczami, które sprawiedliwość potępia i które odrzuca wspólny interes. Robotnicy, którzy chcą polepszyć byt swój za pomocą uczciwej pracy, unikając wszelkiej niesprawiedliwości, stanowią bezwątpienia znaczną większość; iluż to atoli przesiąkłych fałszywemi zasadami i chciwych nowości porusza wszystko, by wywołać zamieszanie i pociągnąć innych do gwałtów! Niechaj zatem władza publiczna zapobiegnie temu i kładąc tamę podburzaniom ze strony przywódzców, zabezpieczy obyczaje robotników przeciwko podstępom zepsucia i prawną własność przeciwko niebezpieczeństwu rozboju.

Nie rzadko zdarza się, że praca zbytecznie przedłużona lub zbyt ciężka i zapłata uważana za zbyt niską pobudzają do tych buntów wspólnych, które nazywają ogólnie strejkami. Władzy publicznej powinnością jest zapobiegać tej tak ogólnej i tak niebezpiecznej pladze; bunty takie bowiem nietylko przynoszą ujmę chlebodawcom i robotnikom samym, ale nadto szkodzą interesom ogólnym społeczeństwa; a ponieważ łatwo zamieniają się w gwałty i rozruchy, przeto zagrażają nieraz pokojowi publicznemu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. Czerwca.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Ziobrę stałym nauczycielem szkoły etat. w Hoczwi; Józefa Plądra, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etat. w Ustrzykach dolnych; Władysława Wahna, stałym nauczycielem szkoły etat. w Polanie: Anielę Mierzeńską, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Laszkach murowanych.

Przeniesienia. Emanuela Wolfa, dyrektora gimnazjum w Kołomyi, przeniosło ministerjum oświaty na takąż posadę do gimnazjum niemieckiego we Lwowie.

Odznaczenie. P. Scholz-Rogoziński, podróżnik afrykański, bawiący w Warszawie od tygodnia, otrzymał przez konsulat hiszpański zawiadomienie, iż w nagrodę swych prac etnograficznych mianowany został komandorem orderu Karola III

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzozowie z grupy większych posiadłości odbędzie się 9. lipca br.

Nowa fundacja. W celu utworzenia funduszu zapomogowego dla wdów i sierót pozostałych po urzędnikach i sługach władz politycznych w Galicji, uzbierano z dobrowolnych datków 9.000 zł. Namiestnictwo zatwierdziło tę fundację.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, d. 4 bm. o godzinie 6 w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; oferta zakładu kamieniarskiego Leopolda Schimsera, w sprawie dostawy kostek brukowych z trachitu; sprawa budowy kanału w ul. Długosza; sprawa oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia miasta latarniami naftowemi; sprawa uwolnienia od czesnego uczennic kursu dopełniającego przy szkole wydziałowej żeńskiej imienia Jadwigi; sprawozdania i wnioski w sprawie spisu ludności; wniosek w sprawie nadania stypendjum z fundacji p. Karola Kiselki. Potem nastąpi posiedzenie tajne.

Założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy teatr w Krakowie odbyło się wczoraj bardzo uroczyście. Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża udali się wszyscy na plac budowy w chorągwie o barwach narodowych przybrany tuż obok kościoła, gdzie pod wspaniałym namiotem oczekiwał prezydent miasta zebrania się uczestników. O oznaczonej godzinie jawili się wszyscy zaproszeni goście, reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, uniwersytetu i Rady miejskiej, tudzież teatru. Uroczystość rozpoczęła się wykonaniem przez „Lutnię“ z towarzyszeniem orkiestry utworu Lassena „Na skrzydłach pieśni“ poczem przemówił architekt p. Jan Zawiejski i zaprosił prezydenta do spełnienia ceremonii wręczając mu kielnię i młotek. Po przemowie prezydenta dr. Szlachtowskiego i poświęceniu płyty uderzył ks. kan. Midowicz w nią młotkiem, potem dr. Szlachtowski, dr. Julian Dunajewski, Krieghammer, Kuczkowski, wiceprezydent Friedlein i wielu innych. Podczas całej ceremonii spiewał chór pieśń „Na cześć pracy“. Po krótkiem a serdecznem przemówieniu p. Friedlejna przystąpiono do odczytania aktu fundacyjnego, następnie podpisywali go obecnie, podczas gdy artysta teatru krakowskiego Rygier, podnosząc ważność nauki i sztuki dla naszego narodu, dziękował inicjatorom, protektorom i twórcom za nowy przybytek dla sztuki polskiej.

Po podpisaniu aktu włożono go do ołowianej puszki: wraz z nim numera miejscowych dzienników, poezje Mickiewicza, Konopnickiej, „Strofy“ Kraushara oraz monety, poczem puszkę zalutowano i włożono w przygotowany otwór, nakryto płytą kamienną, i wtedy p. prezydent Szlachtowski nałożył kielnią wapna, rozprowadził takowe, a potem trzykroć młotkiem w płytę uderzył i na tem zakończyła się uroczystość. Na pamiątkę rozdał wiceprezydent Friedlein obecnym kopie aktu fundacyjnego, zamurowanego pod kamieniem węgielnym. Z okazji uroczystości położenia kamienia węgielnego nadeszła na ręce prezydenta następująca depesza z Poznania: „Oby rozpoczęta budowa stanęła pa mocnych podstawach, a w niej sztuka polska kwitła i język polski brzmiał wiecznie. Dyrekcja teatru polskiego *Dobrowolski.*“

Zaćmienie słońca. W sobotę d. 6. czerwca przypada częściowe zaćmienie słońca, które widzialnem będzie i u nas. Zaczyna się ono o godzinie 3 m. 36 popołudniu, a kończy o godz. 8 wieczorem. Największe zaćmienie wynosić będzie cokolwiek więcej niż jedną trzecią część tarczy słonecznej.

Stypendja. Komitet fundacji Marka Bernsteina we Lwowie, ku wspieraniu i kształceniu izraelickich rzemieślników podaje do wiadomości, że dla izraelickich, fizycznie rozwiniętych chłopców, którzy się chcą oddać zawodowi rzemieślniczemu i w tym celu na koszt fundacji u rzemieślnika chcą być umieszczeni, jest wolnych 6 stypendjów. Ubiegający się powinni nadesłać podania swe do komitetu fundacji na ręce Sam. Klärmana do 15. lipca 1891 i wykazać się: metryką urodzenia lub przynależności gminnej, iż dobiega obecnie 14 rok życia; uwierzytelnionem świadectwem ubóstwa i rewersem ojca lub opiekuna, że pozostawia opiekę ubiegającego się komitetowi z pominięciem własnowolnego wkroczenia; ubiegający się z prowincji dołączyć mają także świadectwo lekarskie uzdolnienia do rzemieśliczego zawodu.

Oryginalna para. Uwagę przechodniów, zwłaszcza w śródmieściu zwraca od dni kilku niezwykle okazałej powierzchowności i wdzięcznego oblicza dama, krocząca zawsze w Towarzystwie utiurniurowanej... murzynki. Kumoszki lwowskie wiedzące zazwyczaj więcej aniżeli potrzeba, przypisują damie godność książęcą, murzynkę zaś mienią dodanym jej przez miljonową rodzinę aniołem stróżem. Dama nie jest jednak księżniczką „amerykanską“, lecz śpiewa mniej dźwięcznym sopranem rozmaite „numera“ w akademji Klingsberga, czarne dziecię Afryki zaś pełni skromną lecz użyteczną misję jej... pokojówki! Już to we Lwowie potrafią zawsze z igły zrobić widły!..

Loterja fantowa na korzyść domu Opatrzności zakładu św. Teresy odbędzie się niebawem. Na loterję tę oflarowało mnóstwo pań swoje ręczne prace a panowie artyści lwowscy przyrzekli dać dzieła swej sztuki. Loterja ta fantowa, będzie więc pod względem wytworności fantów niezwykła. Dla zachęty do wzięcia w niej udziału dość powiedzieć, że imiona Styki, Markoniego, Makarewicza, Barączów i wielu innych są na liście obdarzających ją. Zachęcać zaś do loterji na cel wspomniany warto, gdyż zakład św. Teresy za pomocą domu Opatrzności spełnia wielce dobroczynne zadania.

Festyn „Sokoła“ odbędzie się w dniu 7. bm. na górze Zamkowej, którą reprezentacja miejska pozwoliła zamknąć częściowo. Podczas festynu przygrywać będzie muzyka 30 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistra p. Rolla. Bogato uposażona loterja fantowa, strzelanie do tarczy, zabawy gimnastyczne dla dziatwy, nagrody za rozwiązanie łamigłówek i szarad itd, będą urozmaiceniem festynu „Sokoła“, który jak w latach poprzednich, spodziewa się licznego i przychylnego zastępu gości.

Muzyka wojskowa grać dziś będzie na Wysokim zamku, jutro w parku Kilińskiego.

Bilety na wyścigi są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

Mianowania koni na wyścigi krakowskie dały onegdaj nadspodziewany rezultat. Sto ośm mianowań zostało bowiem onegdaj do wieczora nadesłanych od pierwszorzędnych, tak polskich, jak niemieckich i węgierskich hodowców. Przeciętnie stanąć ma do każdego biegu po 16 koni, a o nagrodę miasta Krakowa ubiegać się będzie koni 20.

Oszust. Wojciech Trześniowski, przedstawiający się bądź to jako ajent emigracyjny, bądź też jako podróżny, wyłudza po wsiach pieniądze, podejmując się wywiezienia ich synów bez paszportów do Ameryki. W ten sposób pobrał on od dwóch włościanek ze wsi Sławęcina i Siepietnicy, w okolicy Jasła, po 65 i 110 zł, a zawiózłszy ich synów do Lwowa, pozostawił ich tu i sam umknął. Trześniowski, liczący lat około 30, jest wzrostu średniego, brunet, o ciemnych bokobrodach i wąsach, a ubiera się dość przyzwoicie po miejsku,

Senzacyjny proces toczy się obecnie w Stanisławowie. Oskarzonym jest Jan Turczak, lat 44, obrz. gr. kat., ojciec 6 dzieci, adjunkt podatkowy, obecnie w Śniatynie przedtem w Stanisławowie zamieszkały. Prokuratorja obwinia Turczaka o kradzież paki z tytoniem wartości 1518 zł. na szkodę tamtejszego magazynu skarbowego. Turczak zatrudniony w magazynie tytoniowym od 15. grudnia 1884 do 7. grudnia 1887, zamówił był dla tegoż magazynu pod dniem 20. września 1887 w fabryce tytoniu w Hainburgu, potrzebną ilość tytoniu „król“ i „drei König“ zwanego, zaś pod dniem 25. września 1889 w fabryce tytoniu w Winnikach nadzwyczajną przesyłkę 15.000 paczek tytoniu tureckiego średniego po 25 gramów. Obadwa te obstalunki zostały przez odnośne fabryki wykonane i obadwa nadeszły koleją w jednym dniu, tj. 9. października 1887 do Stanisławowa. Odnośne awiza kolejowe zostały tego samego dnia Karolowi Wohlfeldowi, adjunktowi podatkowemu, który kontrolę co do nadchodzących posyłek i co do ich stanu, w jakim nadeszły, na dworcu kolejowym wykonywał, doręczone. Wohlfeld utrzymuje, że te awiza doręczył zaraz następnego dnia tj. 10. października 1887 zawiadowcy magazynu tytoniowego Janowi Turczakowi, celem sprowadzenia nadesłanego tytoniu do magazynu i widział też, że Turczak doręczył tego samego dnia owo awizo, co do posyłki z Winnik przedsiębiorcy dostawy tytoniu Mojżeszowi Gottfurcht celem przewozu nadesłanego transportu tytoniu z kolei do magazynu. Gottfurcht doręczył obadwa awiza 13. października przewoźnikowi Herszowi Meilechowi Scheer, który mu fury dostarczał, zaś ten ostatni, odebrał te przesyłki przy pomocy furmana Jana Fary i w obecności Wohlfelda z magazynu kolejowego i zawiózł w szczególności posyłkę 30 skrzyń z Winnik (o drugiej posyłce z Hainburga już nie pamięta) na podwórze przed magazyn tytoniowy i złożył pod poddaszem. Następnie udał się zaraz do kancelarji Turczaka z fakturą konwojową, którą przy odbiorze tejże posyłki z kolei otrzymał i doniósł o przywozie tytoniu, prosząc go, aby rzeczony tytoń do magazynu przyjął. Turczak odpowiedział jednak, że z powodu spóźnionej godziny i braku kluczów do magazynu, które nadkontrolorowi podatkowemu Zygmuntowi Klozowi oddać miał, już ani faktury konwojowej, ani też tytoniu do magazynu przyjąć nie może, wskutek czego uwiadomił Scheer spedytora Gottfurchta o tem, tytoń z kolei przywiózł i pod magazynem złożył i doręczył temuż ostatniemu wspomnianą fakturę konwojową. Po śmierci Gottfurchta 20. listopada 1887, zięć tegoż Rusmak znalazł ową fakturę w stoliku zmarłego i przedłożył komisarzowi skarbowemu Macielińskiemu. Tymczasem ów tytoń zostawał pod wartą wojskową przez całą noc, aż do rana. Przesłuchani żołnierze, którzy owej nocy wartę pełnili, stwierdzają, że kiedykolwiek przed magazynem tytoniowem na warcie nocnej byli, nigdy nikt z pod magazynu, bądź skrzynek, bądź innych przedmiotów nie wynosił. Następnego dnia rano oddał Gottfurcht obie posyłki Turczaka do magazynu tytoniowego, czego wprawdzie żaden naoczny świadek nie stwierdza, co jednak inne okoliczności potwierdzają. Pomimo, że obie te posyłki tytoniu do magazynu oddane zostały, Turczak nie wziął tej przesyłki 30 skrzyń z Winnik na przychód, lecz takową zataił i na swą korzyść zatrzymał, przez co się zbrodni sprzeniewierzenia w swoim urzędzie dopuścił.

Obwiniony Turczak wypiera się zarzuconej mu zbrodni; zaprzecza, by posyłka tytoniu z Winnik do magazynu odstawioną została i on ją odebrał, a nawet zaprzecza, aby on o nadejściu takowej przez kogokolwiek powiadomiony został i tłumaczy się, że jeżeli rzeczona posyłka z Winnik rzeczywiście do Stanisławowa nadeszła, to została ona niewątpliwie przez dostawców tytoniu, a to zmarłego Gottfurchta lub Scheera skradzioną. Wyrok podamy.

Ssuda Sanza, Japończyk ów, który usiłował wykonać zamach przeciw carewiczowi rosyjskiemu, został przez najwyższy trybunał japoński skazany na dożywotnie przymusowe roboty tj. na najwyższą karę, jaka wedle kodeksu japońskiego w tym wypadku mogła być wymierzoną.

Rozruchy wśród włościan wywołała przymusowa separacja gruntów we wsi Minockie w powiecie kijowskim. Włościanie poniszczyli kopce i rowy graniczne; zawezwano pomocy wojskowej, a jednocześnie prawie przybył kijowski gubernator; dla uśmierzenia gwałcicieli porządku, zmuszonym był uciec się do energicznej egzekucji. Jak zwykle w tego rodzaju zatargach, szczególniej czynną rolę odgrywały włościanki; 80 z pośród nich aresztowano i oddano władzom sądowym.

Dramat rodzinny. Zaznaczyliśmy w tem miejscu przed paru tygodniami samobójstwo ulubienicy przedmiejskich teatrów wiedeńskich pani Ines Ficher-Pauly, która wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie pod wpływem zazdrości męża, znanego publiczności wiedeńskiej aktora komicznego. Obecnie dzienniki naddunajskie donoszą, iż sam Pauly, trawiony tęsknotą, odebrał sobie również życie zażywszy ogromną ilość opium. Nieszczęśliwy wypił zawartość 14 flaszeczek opium, kupionych w różnych aptekach. Od chwili śmierci małżonki Pauly okazywał przygnębienie nadzwyczajne. Cierpiał bardzo, gdyż jak mówił, nie traktował żony tak, jak na to zasługiwała. Onegdaj artysta udał się na grób zmarłej, gdzie przebywał przez czas dłuższy, poczem powróciwszy do domu, położył się do łóżka, gdzie śmiertelną czarę wychylił.

W sprawie zamachu na pociąg pod Czorkeskoei, o czem wczoraj donosiliśmy, telegrafują, że Turcja wyraziła wobec rządu Rzeszy niemieckiej ubolewanie z powodu wypadku i przyrzekła jak najszybsze ukaranie zbójców. Z Konstantynopola wysłano przeciwko nim wojsko. Turcja wręczyła bankierowi Israelowi 200.000 fr. na wykup towarzyszy jego, zatrzymanych przez rabusiów. Israel w towarzystwie dragomana ambasady, Eckhardta i urzędników banku otomańskiego udał się z pieniądzmi do zbójców.

„Kurjer Polski“ wychodzący codziennie w Milwaukee, w północnej Ameryce, wskutek rezolucji na posiedzeniu Rady miasta Milwaukee 21. kwietnia 1891 uznany został za gazetę urzędową, w której ogłaszane będą w języku polskim protokoły posiedzeń Rady miejskiej, jakoteż wszelkie rozporządzenia i ogłoszenia rządowe. Właścicielem i wydawcą tego pisma jest p. Michał Kruszka, wielkopolanin, deputowany na sejm ze stanu Wisconsin a osiadły w Ameryce od lat dziewięciu.

Deputacja na szczudłach. Kiedy Carnot przybył do Morceaux wprowadzono go pod łuk tryumfalny na jego cześć wystawiony, gdzie oczekiwała go liczna deputacja z okolicy... na szczudłach. Mer miasteczka przemówił bardzo gorąco i patrjotycznie z wysokości swych szczudeł, witając prezydenta, co w całości robiło wrażenie tak komiczne, że nawet poważny Carnot nie mógł powstrzymać śmiechu. Na pamiątkę polecił Carnot przybocznemu fotografowi zdjęcie błyskawiczne ciekawej grupy. Okolice Moroceaux są nadzwyczajnie bagniste, skutkiem czego mieszkańcy tamtejsi używają stale szczudeł — i uważali za stosowne na nich przedstawić się Carnotowi.

Posady. W zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie opróżnioną jest posada sekundarjusza z płacą 1000, relutum za wikt 408 zł., pomieszkaniem i opałem, tudzież dodatkiem pięcioletnim po 150 zł. Konkurs do 30. bm.

W gimn. w Drohobyczu wakuje posada rz. kat. katechety.

W Jaśle posada budowniczego miejskiego z płacą 600 zł. rocznie. Termin wnoszenia podań do dnia 15. lipca 1891.

Kronika policyjna. Na życzenie matki swej Anny, aresztowany został Aron Bas, który odgrażał się, że ją zabije, chcąc w ten sposób wyłudzić u niej pieniądze. Przy ul. Kościopalnej l 15. zabrał niewiadomy sprawca z pomieszkania Jana K., kilkanaście sztuk garderoby. W nocy z soboty na niedzielę, około godziny 2, dwóch rzezimieszków wyważyło okno od ul. Zamkniętej i wszedłszy do mieszkania M., zabrali tam wszystkie możliwe rzeczy. Po dokonanym czynie z tłumokami wyskoczyli z pomieszkania i zetknęli się oko w oko z policjantem, który jednego z nich wraz z rzeczami przytrzymał. Drugiego, Jana Weisa, wyśledził ajent policyjny Zbożyl i odebrał od niego nowy paletot wraz z kwotą 20 zł., które ukrył w krawatce.

Zmarli. Dr. Zygmunt Lewandowski prymarjusz szpitala, członek Rady miejskiej w Bochni, zmarł w 50 r. życia.

Sułkowski, były urzędnik Towarz. kred. ziemsk., zmarł w Kulparkowie po długich i ciężkich cierpieniach.

Jakób Iwanowicz zmarł we Lwowie w 31 r. życia.

Stefan hr. Potocki zmarł wczoraj w południe w Kościelnikach przeżywszy lat 68. Zmarły był ojcem Romanowej hr. Wodzickiej, a bratem margrabiny Wielopolskiej wdowy po ś. p. Aleksandrze Wielopolskim starszym.

Aleksander hr. Rzyszczewski, zmarł 21. maja w dobrach swoich Oleksiniee na Wołyniu; był on ostatnim wnukiem stolnika ks. Czartoryskiego, a najmłodszym bratem Zofii z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzickiej.

W Tarnowie zmarła Józefa Hoffmann, wdowa po oficjale sądowym, w 70 r. i Barbara z Krzeczowskich Rychterowa, b. właścicielka dóbr, zmarła 30 zm. w 46 r. życia.

W Pilznie zmarł Jan Makochoński, sekretarz pow. w 40 r. życia.

W Jarosławiu zmarł kapelmistrz 90 pułku p. Loskat.

Karol Fiedler, obywatel m. Stanisławowa, zmarł tamże w 70 r. życia.

W Limanowej zmarł Edward Bogdani doktor praw, adwokat krajowy.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę, wczoraj wieczór grzmiało.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się Irlandji; zwyżka 775 do 770 mm. w półn. Skandynawii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 757 mm.

Prognoza na dobę dnia 4. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby będzie około +18°C niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%; opad: deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 4. czerwca: św. Kwiryna. — św. Mychaiła Pr.

Byle się tylko nie żenić!

Na czterystu słupach, przeznaczonych do nalepiania na nich ogłoszeń, a ogłoszeń interesujących głównie tę część ludności Berlina, która potrzebuje i szuka rozrywek, teatrów, koncertów, widnieje od tygodnia plakat, zdala już odbijający wyrazami złożonemi z wielkich czcionek: „Byle się tylko nie żenić!“

Jestto tytuł broszury, która właśnie wyszła z druku, a której autorem jest ktoś, kto „umie być skromnym“; imię swe ukrył on, wiedziony łatwą do zrozumienia obawą, gdyż w końcu każdy z nas ma tylko dwoje oczu, a te tak łatwo mogą być wydrapanemi.

Książka ta, ogłaszana jako „senzacyjna broszura“, kosztuje, jak wszystkie niemal wychodzące w Niemczech książki — z wyjątkiem leksykonu Mayera — jedną markę; zwalczyłem więc narodową niechęć do kupowania druków i nabyłem sobie jeden egzemplarz tej książeczki, która obiecuje kawalerom udzielić przestrogę a mężom przynieść pociechę. Znalazłem w niej ku memu ździwieniu, pomiędzy wielu autorami, którzy o małżeństwie pisali, zacytowaną i moją maluczkość literacką, niestety jednak w tem oświetleniu, jakobym był zasadniczym nieprzyjacielem małżeństwa, co atoli nie zgadza się z rzeczywistością. Ja sobie przedstawiam wspólne pożycie moralne i materjalne z jaką młodą, piękną, wykształconą, dowcipną, elegancką, nie kokietką, wierną i uległą, wesołą, godną miłości i bogatą dziewczyną z dobrego domu a bez rodziny, wprost rozkosznem i gdybym znał właścicielkę tych kilku przymiotów... ale ja chciałem mówić nie o sobie, lecz o tym kimś, który „umiał być skromnym“. Ten człowiek obudził moje zainteresowanie i moje zajęcie i zwróciłem się do berlińskiego wydawcy broszury z prośbą, by zdradził mi nazwisko fanatycznego zwolennika celibatu. Za pomocą kilku krzyżowych pytań chciano się zapewnić czy nie jestem przypadkiem wysłańcem i szpiegiem tajemnej jakiej ligi panien, gdym atoli otwartą moją naturą rozpędził te wątpliwości, przyrzeczono mi zapytać się autora broszury, ażali mogą mnie, tylko mnie, odsłonić jego nazwisko.

W niedługi czas otrzymałem bardzo łaskawe pismo od autora broszury, który w nader uprzejmy sposób, zaprosił mię, bym go odwiedził. Oznaczyłem późną godzinę popołudniową, motywując to następnem zdaniem: „Moja żona idzie tego wieczoru do teatru, będziemy więc zupełnie swobodni“.

Skorzystałem naturalnie z jego zaproszenia i poznałem człowieka lat około czterdziestu o usposobieniu nieco bojaźliwem i tym dziwnym zwyczaju, iż podczas rozmowy wzrok co chwila rzucał na prawo lub lewo, jak ktoś, kto chce się przekonać, czy nie est podsłuchiwany. Jednem z pierwszych słów jego było: „Mojej żony nie ma w domu“ — co tak brzmiało jakby mówił: „No bodaj raz przyjemnie czas nam upłynie“. Po kilku wstępnych słowach zaczęliśmy mówić o jego książce. On dał mi zapewnienie, iż całkiem na serjo napisał swoją przestrogę i że jest przekonanym, iż cała nędza świata pochodzi z małżeństwa.

— A przecież, jak to z książki pańskiej mogłem poznać, jesteś pan już po raz wtóry żonatym? — odezwałem się.

On skinął głową a potem westchnął i rzekł: „Co więcej, gdybym dzisiaj stracił moją żonę, musiałbym jutro postarać się o trzecią teściową, gdyż pierwsza moja żona przyniosła mi w podarunku troje dzieci, a druga również troje. A pan wie co to za robota z temi podarunkami, które panie swym mężom przynoszą: musimy je drogo opłacać! Tak więc z powodu dzieci musiałem po raz drugi zrobić to głupstwo i ożenić się. Właściwie miałem zamiar ożenić się z siostrą mojej żony, pan zrozumiesz dlaczego, i w ten sposób chciałem sobie oszczędzić przynajmniej jednej teściowej, jednak siostra żony nie chciała wyjść za mnie. Tak przyszedłem do obecnej mej żony i do drugiej teściowej“.

— „Oh!“ — rzekłem z wyrazem z współczucia, gdyż w tejże chwili przypomniały mi się tysiące złośliwych żartów na temat teściowych, które wyczytałem w rozmaitych pismach humorystycznych. Mój towarzysz położył mi jednak rękę na kolanie i rzekł tonem uspokojenia: „Nie,— trzeba być sprawiedliwym, z teściowymi nie jest tak bardzo źle, widzi pan, gdy chcę być spokojnym, robię wizytę mojej teściowej, zazwyczaj tak, iż moja żona ani przeczuwa tego, bo też gdyby wiedziała...!“

— „Pan jesteś zatem, jak się zdaje w drugiem twojem małżeństwie nie wiele szczęśliwszym, niźli w pierwszem?“ zapytałem. On potrząsnął głową pełną trosk. „Gdym poraz pierwszy zrobił to głupstwo — odpowiedział — miałem jeszcze kark młody i podatny dosyć, aby przyjąć wszystkie razy, które nań pożycie nasze małżeńskie dzień za dniem sprowadzało, i tak szło jakoś; ale zważ pan, drugim razem — przecież człowiek coraz się starzeje — a my troje bezwzględnie nie odpowiadamy sobie“.

— Jak to troje?

— Moja żona, Ryszard i ja.

— Ryszard, któż to jest, jeśli mogę zapytać?

— Ryszard był tylko pierwszym mężem mojej drugiej żony, gdyż ożeniłem się z wdową. Nie uwierzysz pan, co ja po tym człowieku mam do wycierpienia, a on już się pozbył wszystkiego. Wszystkie grzechy i ludzkie słabostki mego poprzednika są mi nieustannie podawane wraz z chlebem codziennym, i, wierzaj mi pan, byłoby to komicznem, gdyby nie było tak smutnem. Jeśli się sprzeciwiam czemu, zaraz słyszę, że „tej wiecznej opozycji nie mogłam znosie już u Ryszarda“, jeżeli zapalę jakie mocniejsze cygaro, — a przy sześciu dzieciach tak bardzo mocnę być ono nie może, — nazywa się wnet: „Ryszard

się także na śmierć zaćmił tym obrzydliwym dymem z cygar" — i naturalnie, że mi zaraz przestaje cygaro smakować. Gdy chcę znowu mieć wieczorem spokój i pozostać przy własnym ognisku domowem, natychmiast słyszę: „Ryszard chodził ze mną przynajmniej do teatru, on miał jakieś poczucie dla sztuki i literatury." Co prawda, ja myślę, że on dla tego z nią chodził do teatru, iż ona tam przynajmniej ze trzy godziny musiała być cicho. Gdy chcę znowu pójść do klubu, zaraz dostaję kazanie na temat „Ryszarda", który był także takim „włóczęgą." Porzuciłem więc już i klub, gdzie jakby na śmiech, zrobili mię członkiem honorowym, i nie pokazuję się tam więcej. A klucz od kamienicy widziałem ostatnim razem w sierpniu, gdym biegał w nocy po doktora; wtedy właśnie przyszedł na świat nasz najmłodszy syn.

Patrzyłem się na niego z współczuciem, gdy autor ów zapuszczał się w swe wspomnienia.

— Spałem wtedy — ciągnął dalej — przez trzy tygodnie na... fotelu, jakby na jakim tryumfalnym rydwanie. Jakżeby, proszę pana, można w domu przygotować tyle łóżek, aby wystarczyły dla ośmiu osób i służącej? Na tej sofie z czasów mego pierwszego małżeństwa, spi w nocy mój najstarszy syn; gdyby bocian jeszcze raz w dom mój zawitał, nie pozostawałoby mi nic innego, jak spędzać noc na szafie nocnej. To jest owe własne „ognisko domowe", bądź więc ostrożny, mój młody panie!

Męczennik małżeństwa powstał po tych słowach, zbliżył się do biurka i otworzył, patrząc się ostrożnie w około siebie, jedną z półek, na której widać było stos zapisanych kartek. „To znajdą po mojej śmierci, mówił ze smutną miną, jest to [illegible] dzieło o małżeństwie z pamiętników codziennego pożycia i wykazem wszystkich kobiecych intryg i podstępów jakie kobiety wypłatają nam w naszem ziemskie życie."

Podczas gdy on zbliżył światło lampy do olbrzymiego manuskryptu, ja przeglądałem ciekawie napisy na okładkach książek ustawionych w szafce bibliotecznej. Widziałem tu obok siebie „Nieszczęście przeludnienia", „Bocian na każde życzenie", dzieło o „Zmniejszeniu się wypadków urodzeń we Francji" itp.

W tej samej chwili rozległ się w drugim pokoju, gdzie przez cały czas było słychać hałas, trwożliwy, jakby przytłumiony, głuchy krzyk. Przestraszony zwróciłem głowę ku drzwiom. Ale mój przyjaciel, który „umiał być skromnym", zamknął naprzód ostrożnie biurko, potem potrząsnął głową, mówiąc grzecznie: „pan będzie łaskaw pozwolić mi odejść na chwilę", zniknął w drzwiach i powrócił po kilku minutach. „Smarkacze kłócą się ze sobą — szczególnie jak nie ma mojej żony — ale to dobrze, iż tam poszedłem, bo Ryszard, ten gwałtowny chłopiec, zarzucił zaraz Alfredowi [illegible] na głowę [illegible]; Bóg wie, co mogło się stać. Ale niech pan wybaczy, że nie podałem cygara, lecz gdy się samemu nie pali... porzuciłem bowiem palenie z powodu mej żony, pan jednak może spokojnie sobie wypalić jedno cygaro, gdyż „Marja Stuart" nie skończy się przed wpół do jedenastej, a ja otworzę potem okno, aby nie poczuła dymu".

Naturalnie, że odrzuciłem grzecznie zaproszenie, podane mi wśród tak przykrych okoliczności i wyrzekłem się przyjemności zapalenia cygara.

Po krótkiej chwilce milczenia, która teraz zapanowała, mój towarzysz zaczął mówić dalej: „Książka moja rozeszła się w wielu egzemplarzach i otrzymałem mnóstwo listów od publiczności. Przeważna ich ilość naturalnie niepochlebna, ale przemiana kobiet w hyeny już mnie tym razem nie przestraszyła, gdyż znam już to dobrze; lecz jeśliby choć jednemu z mych towarzyszów niedoli udało mi się rozświecić sprawę i gdy chociażby jeden tylko dzięki mnie cofnął się [illegible] przed zrobieniem takiego nieważnego kroku, to dosyć byłoby już dla mnie pociechy i nagrody. [illegible]

— Wspaniale, rzekłem, ale pan się tu sprzeciwiasz rzeczywistości, gdyż Rembrandt nie tylko nie był kawalerem, ale miał nawet, tak samo jak pan, aż dwie żony!

— Co! — zawołał mój filozof małżeństwa, widocznie niespodziewanie zaskoczony; po chwili zaś jednak rozjaśniła się twarz jego, schwycił mnie za ramię i zawołał wesoło: „Tem lepiej, to ja nazwę mą książkę: „Rembrandt jako małżonek", i to zawsze nie będę czekał śmierci mojej, lecz wydam ją zaraz, jak najprędzej! A czy mogę rachować na to, że mi pan nie odmówi swojej pomocy, lecz użyczysz łaskawie wpływu twego pióra?"

— O, ten pan przeceniasz stanowczo, ale jeśli panu na tem zależy, mogę już teraz przygotować publiczność na pojawienie się „Rembrandta jako małżonka" i jestem przekonany, iż pan wkrótce pokonasz [illegible] wydań „Wydawcy".

Powtarzając dokładnie, o ile mogłem, rozmowę mą z autorem „Byle się tylko nie żenić", [illegible]

Paweł Schönthan.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Rodzina Furiosów" krotochwila w 4 aktach F. Rös'a. Przedstawienie rozpocznie „Zbudziło się w niej serce" obrazek dramatyczny z śpiewami. W roli Jadwigi będzie debiutowała po raz pierwszy panna Stanisława Dzierżyńska. — Jutro we czwartek „Farinelli" operetka w 3 aktach Zumpe'ho, libretto Casmana. — W piątek „Nitka jedwabiu" komedja w 4 aktach W. Sardou. Przedstawienie rozpocznie wodewil w jednym akcie pod tytułem „Grzeszki Babuni" [illegible] panny Marji Sznage, i drugi debiut panny Stanisławy Dzierżyńskiej.

— Teatr krakowski w r. 1890/91. Na scenie krakowskiej w sezonie ubiegłym, tj. od 1. września 1890 do 31. maja 1891 r., odbyło się 171 przedstawień.

Dzieł scenicznych odegrano w tymże czasie 78. Z tych oryginalnych 34; tłómaczonych 44, z których wypada tragedyj 8, dramatów 21, komedyj 49. — Z poprzedniego sezonu powtórzono sztuk 31. Wznowionych zaś sztuk, czyli niegranych od lat kilkunastu, a więc w ogóle nowej obsadzie i na nowo wyuczonych, dano sztuk 27.

Po raz pierwszy wystawiono 20 sztuk, a mianowicie: „Ciężkie czasy" 3 razy; „Ciarachy" 3 razy; „Ewa" 3 razy; „Honor" 8 razy; „Jedenaste przykazanie" 3 razy; „Klub kawalerów" 14 razy; „Nieboszczyk Toupinel" 2 razy; „Oj mężczyźni, mężczyźni!" 8 razy; „Pan marszałek" 3 razy; „Państwo Moulinard" 3 razy; „Protekcja dam" 3 razy: „Śluby cywilne" 3 razy; „Szalony pomysł" 2 razy; „Teść" 7 razy; „Thermidor" 8 razy; „U wyłomu" 2 razy; „Wesele w Waleni" 3 razy; „Złote rybki" 2 razy; „Zaproszenie do walca" 3 razy.

Ze sztuk wznowionych grano: „Bracia Rantzau" 1 raz; „Barbara Radziwiłłówna" 2 razy; „Cudzoziemka" 2 razy; „Dalila" 1 raz; „Dama kameliowa" 3 razy; „Horsztyński" 2 razy; „Halszka z Ostroga" 2 razy; „Kiejstut" 2 razy; „Marja Stuart" 4 razy; „Mazepa" 1 raz; „Mentor" 2 razy; „Małżeństwo Olimpii" 2 razy; „Makbet" 3 razy; „Oj młody, młody" 2 razy; „Półświatek" 3 razy; „Posażna jedynaczka" 1 raz; „Skąpiec" 2 razy; „Syn Giboyera" 1 raz; „Wojna podczas pokoju" 1 raz; „Wielki dzwon" 1 raz; „Wiele hałasu o nic" 2 razy.

Nazwiska autorów granych sztuk oryginalnych: Asnyk, Anczyc, Abrahamowicz, Bliziński, Bałucki, Feliński, Fredro ojciec, Fredro syn, Galasiewicz, Julian z Poradowa, Kraszewski, Przybylski, Rapacki, Ruszkowski, Słowacki, Szujski, Sewer, Sienkiewicz, Starzeński, Szober, Zalewski.

Nazwiska autorów obcych: Augier, Bisson, Blumé, Brcciner, Cormon, Chatrian, Dumas, Daudet, D'Ennery, Erckmann, Feuillet, Gogol, Ganghofer. Keroul, Legouvé, Laufs, Molier, Ordon eau, Pailleron, Szekspir. Schiller, Sardou, Sudermann, Schoenthan, Szamberg, Toché, Teller, Valabregue, Voss.

Interesującem będzie niezawodnie, ile razy który z wybitnych artystów występował w bieżącym sezonie — i tak: Antoniewski 108 razy, Dorowski 134, Feliksiewicz 81, Grodzka 39, Hoffmannowa 24, Jejde 116, Kałużyńska 86, Konopka 97, Koźmin 90, Kłosowska 55, Kopystyńska 31, Niedzielski 90, Rygier 80; Ruszkowski 93, Sobiesław 107, Solski 109, Stępowski 99, Siennicka 70, Śliwicki 103, Winiarski 60, Winiarska 62, Werner 112, Wojnowska 103, Wolska 76, Wójcicki 97, Wójcicka 64, Wisłobocka-Piller 24, Żelazowska 19, Żelazowski 77.

Gościnnie występowali w tymże czasie: Rapacki 10 razy, Wojdałowicz 3 razy, Fiszer 4 razy i Modrzejewska 27 razy.

Przedstawień benefisowych było 12, zaś na cele dobroczynne 4. Prób czytanych, pamięciowych i orkiestralnych odbyło się 416.

Personal teatralny prócz służby i orkiestry składał się z 48 osób. Własnowolnie ubyli panie: Sułkowska, Zalewska i p. Lubicz. Nowozaangażowane panie: Siennicka, Kopystyńska i Wisłobocka-Piller. Na próbę debiutowały panie: Myszkowska i Flach-Ortyńska.

Przyszły sezon teatralny 1891/92 rozpocznie się z dniem 15. sierpnia r. b.

Dział ekonomiczny.

— **O stanie zasiewów** dochodzą z ostatnich dni pomyślne dość wiadomości. Obfite deszcze, jakie w całym kraju spadły, użyczają polom upragnionej wilgoci. Z pośród plonów pszenica trzyma się stosunkowo najlepiej. W niektórych okolicach na słabych gruntach pożółkła trochę — jednak przeciętnie biorąc jest lepsza niż mierna. Żyto jest mierne. Jęczmień oczekiwał z upragnieniem deszczu — po ostatnich opadach powinien odzyskać siły. Koniczyna dworska bardzo ładna, chłopska bardzo zła. Chmiel rozwija się bardzo.

Według berlińskiego urzędowego ***Reichsanzeigera*** zasiewy w Prusach znajdują się w takim stanie, że zaledwie można miernych oczekiwać rezultatów. To samo można powiedzieć o całych Niemczech, a właściwie nawet o całej zachodniej Europie. Innej treści sprawozdania przychodzą z za Oceanu. Przez całą wiosnę nadchodziły ztamtąd bardzo niepewne wiadomości. Ceny zboża szły w górę rzekomo z powodu niepomyślnych widoków na tegoroczne zbiory — tymczasem pojawiały się tu i owdzie wiadomości, że zasiewy rokują bardzo piękne rezultaty. Dzisiaj jest rzeczą niewątpliwą, że Ameryka może się spodziewać urodzaju, jakiego dawno nie pamiętają. To też pozbywa się wszystkich zapasów, korzystając z niepewnego jeszcze usposobienia handlowego na targach europejskich.

Giełdy zbożowe notują wszędzie zniżkę. Ruch na giełdzie wiedeńskiej już od 10 dni bardzo mały. Podaż powiększyła się jednak, wskutek czego ceny na pszenicy zniżyły się o 10—15 ct., na życie 10 ct. Chwilowy, bardzo krótki zwrot ku zwyżce, jaki zaznaczyły giełdy berlińska i paryska, wobec nadchodzących wiadomości o spadnięciu śniegów i pojawieniu się mrozów w południowych Niemczech, zmienił się po skonstatowaniu, że wiadomości te były przesadzone. Giełda paryska ma jeszcze jeden powód do trzymania się kierunku zniżkowego, a mianowicie ten, że Izba uchwaliła na wniosek Vigera zniżyć cła zbooowe o 3 fr., cła mączne o 6 fr. i że uchwała ta oczekuje tylko potwierdzenia senatu.

W i e d e ń notuje: Pszenica nadcisańska 77—81 kg. za kl. 11—11·30 złr., banatka 76—81 kg. 10·75—11·95, południowa 76—80 kg. 10·65—11·05 złr., Marchfeld 76—79 kg. 10·55—10·90 złr., na maj, czerwiec 10·20—10·25 kl., na jesień 9·81—9·84.

Żyto słowackie 73—do 76 kg. za kl. 8·80—9 złr., węgierskie 72—75 kg. 8·60—8·75 złr., austrjackie 72—75 kg. 8·75—8·90, na maj, czerwiec 8·50—8·60 złr., na jesień 8·61—8·64 złr.

Jęczmień morawski 7·75—8·75 złr., austrjacki 7—8 złr.

Kukurudza węgierska 6·90—7·10 złr., owies 7—720 złr. za quintal.

P e s z t notuje: Pszenica 9·50—10·40 złr.; żyto 8·10—8·25 zł., jęczmień na obrok 6·75—7, browarski 6·10—7·40 złr., owies 6·65—6·90 złr., kukurudza banatka 6·40—6·45 złr., inna 6.35—6·40 złr. za quintal.

Spirytus płacą w Wiedniu: za gotowy kontyngensowany 21—2·25 złr., w Pradze transito: surowy kartoflany, kontyngensowany, nieopodatkowany 19·50—19·75 złr., surowy, melasowy, kontyngensowany nieopodatkowany 19—19·25 zł., rektyfikowany spirytus, opodatkowany 55·50—55·75 złr.

M.

Warstat szewski w Uhnowie. Na jednej z ostatnich swych sesyj zatwierdził Wydział krajowy przepisy egzaminacyjne dla nowo utworzonego warstatu wzorowego szewskiego w Uhnowie, a to wskutek nadesłania przez gminę tamtejszą deklaracji, którą zobowiązuje się dawać zakładowi: lokal, opał, światło i usługę, albo 100 złr. rocznie. Wydział krajowy zamianował zarazem kierownikiem warsztatu p. Aleksandra Celewicza, nauczyciela ludowego, który jest zarazem wyzwolonym czeladnikiem szewskim. Na zakupno materjałów przyznał Wydział kraj. z funduszów przemysłowych nowemu zakładowi zaliczkę w kwocie 500 złr., zwrotną w 5 latach od 1. stycznia 1892. Inspektorem warstatu uhnowskiego zamianował **Wydział krajowy p. A. Nawratila.**

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 23. maja do dnia 30. maja b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10.45 do 10.75, żyto 7.30 do 7.60, jęczmień browarny 6.10 do 6.50, Jęczmień pastewny 5.35 do 5.75, owies 7.35 do 7.70, hreczka 8.85 do 9.25, kukurudza zeszłoroczna 6.50 do 6.75. proso —.— do —.—, groch do gotowania 7.— do 8.—, groch pastewny 5.50 do 6.25, soczewica —.— do —.—, fasola 5.50 do 5.75, bobik 6.— do 6.25, wyka 5.— do 5.35, koniczyna 40.— do 45.—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 23.— do 25.—, anyż płaski 22.— do 24.—, kminek 17.— do 19.—, rzepak zimowy 13.— do 13.50, rzepak na jesień 13.— do 13 25, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 9.25 do 9.50, nasienie lniane 11.50 do 11.75, chmiel —.— do —.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 litrpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 54.— do 54.50.

— **Wiedeń** 2 czerwca. Na wczorajszy targ przypędzono: wołów galicyjskich 1583, węgierskich 1434, niemieckich 1092 — razem 4109.

Galicyjskie płacono 53, 54 do 56, osobliwe 58 do 60; węgierskie 51, 54, 58 do 61; niemieckie 54, 56, 58 do 62 za 100 kilo mięsa.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 2. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji b u d ż e t o w e j w dalszym ciągu Kaizl zaproponował rezolucję, domagającą się wprowadzenia progresywnego podatku dochodowego z równoczesnem obniżeniem podatków gruntowych, domowych i zarobkowych. Steinbach oświadczył, że reforma bezpośrednich podatków, bez podatku osobisto-dochodowego i zniżenia podatków realnych i zarobkowych nic da się nawet pomyśleć. Nie może on jednak dziś stanowczo oświadczyć, kiedy odnośne projekty zostaną przedłożone. Następnie przyjęto rezolucję Kozłowskiego, wyrażającą przekonanie, że zaprowadzenie podatku osobowo-dochodowego bez równoczesnego obniżenia innych podatków, nie ma żadnych widoków powodzenia. Natomiast nie przyjęto rezolucji, dotyczącej reformy rachunkowości. Skutkiem tego Kozłowski oświadczył, że składa referat. Oświadczenie to jednak cofnął po wyjaśnieniach Steinbacha. Minister finansów oświadczył mianowicie, że nic nie ma przeciw zbadaniu dzisiejszego systemu w zarządzie finansów, zwłaszcza w dziale rachunkowości i kontroli. Uważa jednak, że ankieta taka jest w danej chwili przedwczesną i mogłaby wywołać wśród organów dotyczących, zaniepokojenie. Wobec tego Kozłowski zatrzymał referat, a komisja przyjęła jego rezolucję z opuszczeniem ustępu dotyczącego zwołania ankiety dla reformy rachunkowości. Również uchwalono jego rezolucję w sprawie reformy urzędów podatkowych.

Wiedeń d. 3. czerwca. (*Z Izby panów*). Izba panów załatwiła wczoraj na krótkiem posiedzeniu bez rozpraw kilka ustaw, pomiędzy temi dotyczącą koszar wiedeńskich i pomnożenia miedzianej monety zdawkowej.

Wiedeń d. 3. czerwca. Komisja dla wyjątkowego stanu Wiednia uchwaliła wczoraj przedstawić Izbie posłów wniosek, aby stan wyjątkowy został zniesiony.

Wiedeń d. 2. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wnieśli posłowie dr. Promper, dr. Nitsche, hr. Kuenburg Edlbacher, dr. Götz i towarzysze następujący wniosek:

1. Ustawa z ..., odnośnie do zmiany szematu pensyjnego dołączonego jako dodatek a) do ustawy z 15. kwietnia 1873 o regulacji poborów urzędników państwowych w służbie czynnej. Za zgodą obu Izb Rady państwa rozporządzamy jak nastepuje: §. 1. Szemat pensyjny dodany do ustawy z 15. kwietnia 1873 Dz. ust. p. nr. 47 o regulacji poborów urzędników państwowch w służbie czynnej, zostaje zmienionym i ma na przyszłość brzmić: szemat pensyjny: 1 klasa 12000 zł.; 2 kl. 10000 zł.; 3 kl. 8000 zł.; 4 kl. 7000 zł.; 5 kl. 6000 zł., 5500 zł. i 4500 zł.; 6 kl. 3600 zł., 3200 zł. i 2800 zł.: 7 kl. 2400 zł., 2200 zł. i 2000 zł.; 8 kl. 1800 zł., 1700 zł. i 1600 zł.; 9 kl. 1500 zł., 1400 zł. i 1300 zł.; 10 kl. 1200 zł., 1100 zł. i 1000 zł.; 11 kl. 900 zł. 800 zł. i 700 zł. Praktykanci, auskultanci i td. otrzymają adjuta; wchodzi ona w życie z 1. stycznia 1892 r. §. 3. Wykonanie tej ustawy polecam Mojej Radzie ministrów. II. Wzywa się rząd jak najprędzej a w każdym razie przed ułożeniem budżetu państwa na r. 1892 wnieść potrzebne do konstytucyjnego traktowania przedłożenia, przyczem udziela się rządowi upoważnienia do 1) przynajmniej trzecią część najstarszych sędziów powiatowych w rejonie każdego wyższego sądu krajowego zamianować radcami przy pozostawieniu ich przy dzisiejszem stanowisku służbowem; 2) udzielić każdemu praktykantowi użytemu na posadzie systemizowanej adjutum w kwocie 500 względnie 600 zł. Wniosek ten odnosi się przedewszystkiem do urzędników VIII. XI. klasy, jak wskazuje poniższe zestawienie.

klasa	dotychczas. pobory, zł.	projekt. pob. zł.
VIII.	1800, 1600, 1400	1800, 1700, 1600
IX.	1300, 1200, 1100	1500, 1400, 1300
X.	1000, 950, 900	1200. 1100, 1000
XI.	800. 700, 600,	900, 800, 700

Wiedeń d. 3. czerwca. Wczoraj obradowała k o m i s j a p r a w n i c z a nad projektem ustawy dotyczącej niesłusznie zasądzonych, przyczem zastępca rządu K r a l l oświadczył, iż minister sprawiedliwości jest gotowym popierać przyjście ustawy do skutku.

Komisja podatkowa oddała dr. Bilińskiemu referat projektu o podatku giełdowym.

Ostatnie wiadomości.

Poseł na sejm krajowy z kurji gmin wiejskich, okręgu c h r z a n o w s k i e g o, p. Apolinary H o r w a t h, złożył z powodu nadwątlonego zdrowia mandat poselski.

Londyńska ajencja telegraficzna Herolda donosi: Według wiadomości z Kijowa, emigrują ztamtąd niemal wszyscy żydzi. Pomaga im utworzony żydowski komitet filantropijny, który wychodźcom daje subwencję na zakupno ziemi (gdzie?) Dotychczas jednak nie wiedzie się temu komitetowi. Inny zaś komitet zamierza, wobec sympatyj Anglii dla wypędzonych żydów (!) traktować z rządem rosyjskim, aby 60.000 ubogich żydów można przez Lubawę i Rygę przewieźć morzem do Anglii.

Komitet spodziewa się, że w przyszłym roku będzie można jeszcze więcej żydów wywieźć do Anglii, jeżeli się mu teraźniejszy plan jego powiedzie i jeśli żydzi w Londynie i w angielskich miastach prowincjonalnych dostateczny zarobek znajdą.

Gdyby wiadomość ta prawdziwą była, to Anglia gotowa zamknąć porty swoje dla żydów.

Z Paryża telegrafują: rząd przedłoży niebawem Izbie projekt ustawy, podług której ma być każdemu robotnikowi po trzydziestoletniej pracy zapewnioną pensja roczna 300 do 600 fr. Pracodawcy i robotnicy będą musieli równe czynić wkładki do kasy pensyjnej, państwo zaś doda ze swej strony dwie trzecie ogólnej sumy tych wpłat. Korzystać będą mogli z tej kasy pensyjnej tylko robotnicy francuscy. Dla każdego robotnika cudzoziemca, pracodawcy będą mieli obowiązek składać codzień 10 centimów do kasy pensyjnej. Wydatki, jakie państwu z tego powodu wynikną, nie przeniosą sumy 100 miljonów fr. rocznie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 3. czerwca. Do Jockeyklubu dla Austrji przyjęty został jako członek pierwszej klasy Mikolo (?) Pietruski.

Wiedeń dnia 3. czerwca. Od godziny pierwszej z południa panuje tu silny orkan. Z Opawy i okolicy Wiednia telegrafują również o przerwaniach chmur i burzach.

Wiedeń dnia 3. czerwca. Dzisiejsza *Polit. Corr.* donosi z Petersburga także o licznych rewizjach; znaleziono dokumenta, dowodzące istnienia tajnego związku politycznego między studentami różnych uniwersytetów i innych zakładów naukowych w carstwie.

Praga d. 3. czerwca. Według *Politik* nie nastąpiła dotychczas jeszcze żadna zmiana w projektach podróży cesarza do Pragi celem zwidzenia wystawy; zarzucenie tego projektu byłoby jednak możliwem, gdyby miały się jeszcze powtórzyć polityczne demonstracje.

Grac d. 6. czerwca. Wczoraj został przez ks. Alfreda Liechtensteina otwarty wiec katolicki. Zebranie było liczne, między innymi biskupi styryjscy, karynccy i kraińscy i wielu deputowanych.

Budapeszt d. 3. czerwca. W sprawie inkamerowania węgierskiej części kolei państwowej (należącej do prywatnego Towarzystwa akcyjnego) doszło już w głównych punktach do porozumienia i ugoda ma być jeszcze w tym tygodniu zawartą.

Berlin d. 3. czerwca. Ustawa obroczna (dotycząca wydania funduszów, zagrabionych duchowieństwu katolickiemu przez rząd w czasie kulturkampfu) została przez pruską Izbę posłów w drugiem czytaniu przyjętą.

Berlin d. 3. czerwca. W sferach rządowych mówią wiele o niedalekiem pomnożeniu artylerji pieszej; skoro rajchstag na nowo się zbierze, będzie mu dotyczący projekt przedłożonym.

Voss. Ztg. dowiaduje się z Londynu, że na nalegania Rudiniego przyjęto do traktatu trójprzymierzowego punkt nowy, mianowicie że w razie wszelakiej zmiany w posiadłościach na południu morza Śródziemnego, przedewszystkiem zaś, gdyby Francja chciała zagarnąć Tunetanię, Włochy mają prawo żądać od sprzymierzeńców, aby się temu sprzeciwili.

Petersburg d. 3. czerwca. Żandarmerja zostanie wkrótce znacznie pomnożoną. Budowę kolei Berdyczów-Żytomierz, która już w roku przyszłym ma być gotową, oddano spółce belgijskiej.

Wstrzymanie budowy wspaniałej synagogi w Petersburgu, uzasadnia rząd tem, że niepodobna zrozumieć, pocoby żydom była potrzebną bóżnica w mieście, w którem żydom wogóle osiedlać się niewolno, i to budowa, któraby przepychem przewyższała kościoły chrześciańskie. Car jest teraz jeszcze bardziej zawzięty przeciw żydom niż dawniej.

Petersburg d. 3. czerwca. Prasa rosyjska zowie odwidziny obojga carstwa na wystawie francuskiej w Moskwie ważnym wypadkiem politycznym; powodzenie wystawy jest zapewnione, a oraz i cel polityczny został zupełnie osiągnięty. *N. Wremia* radzi gabinetowi francuzkiemu, aby opróżnioną posadę ambasadora w Petersburgu corychlej obsadził.

Paryż d. 3. czerwca. Portugalski minister skarbu Carvalko został Carnotowi przedstawiony. Jak słychać, nowy nuncjusz w Paryżu, ks. Ferrata otrzymał od papieża instrukcję, aby się nie zbyt wdawał z duchowieństwem które trzyma z legitymistami, ale owszem okazywał, że się Watykan godzi na republikę.

Rzym d. 3. czerwca. Jak słychać, nuncjusz Vanutelli, który tu z Lizbony przybył dla przyjęcia kapelusza kardynalskiego, opisuje położenie Portugalii w najczarniejszych barwach. Propaganda republikańska ciągle się wzmaga, prawie w każdej wsi istnieje komitet republikański. Wszelako monarchia przetrwa to niebezpieczeństwo, jeżeli się rządowi uda zaprowadzić ład w gospodarce finansowej.

Londyn d. 3. czerwca. Według doniesień z Brazylii, prezydent Jonseca już wyzdrowiał. Z Waschingtonu zapowiadają znaczną zmianę w gabinecie Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork d. 3. czerwca. Śledztwo przeciw naczelnikowi poborów miejskich w Filadelfii, Bardslejowi, wykazało sprzeniewierzenie 1,713.000 dolarów (około 3,700.000 zł.). **Wplątanych jest wielu urzędników miejskich, i podobno cała tamtejsza administracja miejska musi być zmienioną.**

Wiedeń dnia 3. czerwca godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 88·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156·—. Akcje Unionbanku 236·—. Akcje kolei Karola Ludwika 217·— Akcje kolei Północnej 284·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 104·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 34·60. Akcje kolei Państwowej 277·60. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 239·25. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·75. Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 158·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 218·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·50. Akcje Bankvereinu 113·25. Rosyjski rubel papierowy 140·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·85. 5% renta węg. papierowa 101·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. czerwca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	215·75	218·75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	238·—	241·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	311·—	314·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·80	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·90	100·60
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·50	62·50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·90	105·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·50	5·62
Napoleondor	9·27	9.42
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·39	1·41
100 marek niemieckich	57·50	58·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 czerwca.

Hotel Zorza. M. hr. Stadnicka z Podola ros. W. br. Miltitrowa z Strutyna. J. Horodyska z Kociubiniec. M. Bogdanowicz z Kopowa. F. dr. Gromnicki z Tarnopola. L. Wiśniowski z Krasiczyna. A. Szczurowski z Podhajec. J. Rosenstock z Rusiatycz. J. Zalewski z Kamieńca podolsk. St. Puzyna z Kielmieniec. Z. Bruck z Wiednia.

Hotel Angielski. A. Lipowski z Krakowa. K. Gerinecz z Milowic. L. Cieński z Okna. I. Bratkowski z Kamieńca. A. Blum z Podkamieńca. R. Bergman z Mysłowic.

Hotel Centralny. Eugeniusz Pawlikowski z Siedlisk. Wł. Czajkowski z Żurawna. B. Czajkowski z Luczany. Wincenty Janiga z Szufraganki. L. Niewiarowski z Krakowa. Józef Gromnicki z Komarna. Dr. I. Krug z Przemyśla. W. Szczerbiński z Przemyślan. A. Gross z Słobódki Leśnej. Ks. Jan Drzerski z Grębowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Czytelnia ludowa w Tłumaczu mając wielu chętnych ale ubogich członków, którzy dawniejsze książki już przeczytali, a na kupno nowych nie mogą się zdobyć, uprasza wszystkich życzliwych oświacie ludu o dary w książkach lub czasopismach. Zarazem składa WW. pp. Karolowi Rawerowi, Piotrowi Ognonowskiemu. Julianowi Malec i Gustawowi Kleczewskiemu we Lwowie, oraz Karolowi i Józefowi Folta w Nowym Sączu, ks. Lewickiemu z Niżniowa i ks. Partyckiemu z Targowicy serdeczne „Bóg zapłać" za łaskawe już ofiarowanie książek w większej liczbie.

L. 410. 2568

Ogłoszenie dzierżawy

w celu zabezpieczenia dostawy poniżej wymienionych potrzeb artykułów zaopatrzenia wojska,

Ugoda dzierżawy odbędzie się						dla całomiesięcznej potrzeby						Wadjum za		Uwaga
				na czas		w zimie			w lecie					
						Drzewo opałowe		węgle kam.	Drzewo opałowe		węgle kam.			
dnia	gdzie	dla stacji	z konkurencyjną miejscowością	od	do	twarde po 423 klgr.	miękkie po 282 klgr.	pruskie z huty królewskiej	twarde po 423 klgr.	miękkie po 282 klgr.	pruskie z huty królewskiej	Drzewo	Węgle kamienne	
						metrów kubiczn.		metr. cetnarów	metrów kubiczn.		metr. cetnarów	złotych reńskich		
23. czerwca 1891	w c. i k. magazynie żywności w Tarnopolu	**Tarnopol**	—	1. września 1891	31. sierpnia 1892	350	30	80	100	30	—	600	40	Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dostawca jeszcze z powodu corocznych ćwiczeń wojska obopólnej armii, jakoteż i obrony krajowej, wszelkie z tego powodu wynikłe nadwyżki potrzeb dla tych wojsk, dalej 100% obok wykazanej potrzeby drzewa i węgli jako zwyżkę po cenie w kontrakcie zawartej dostarczać.
		Trembowla	—			60	—	—	18	—	—	90	—	
		Strusów	—			20	—	—	6	—	—	30	—	

Poszczególne określenia:

1. Do tej ugody przyjmowane będą **tylko pisemne oferty,** które zaopatrzone marką stemplową na 50 centów nadejdą najpóźniej **do godziny 11. przed południem** w dniu przeznaczonym do ugody, do c. k. wojskowego magazynu zaopatrzenia **w Tarnopolu.** Po wymienionym terminie, lub w drodze telegraficznej nadeszłe oferty pozostaną nieuwzględnione. Oferty muszą być ściśle podług niżej umieszczonego formularza spisane i do c. i k. magazynu wojskowego **w Tarnopolu** adresowane.

Pod adresem należy dopisać: **„Oferta do ugody dzierżawy w dniu ....“**

Wszyscy współubiegający się mają się wykazać uczciwością i zdolnością do wykonania tegoż przedsiębiorstwa, a to: protokołowane firmy świadectwem wystawionem przez Izbę handlową i przemysłową, inni zaś świadectwem, wydanem przez tę władzę polityczną, do której oferent przynależy, w przeciwnym bowiem razie oferty pozostaną nieuwzględnione.

W tym celu należy do dotyczącej izby handlowej i przemysłowej, względnie do politycznego urzędu przynależności wnieść podanie, w którem oprócz wymienienia imienia i nazwiska, rodzaju zatrudnienia i miejsca zamieszkania, podać należy dokładnie ugodę przeprowadzający c. i k. wojskowy magazyn żywności, dzień publicznej ugody, dalej ilość i jakość (gatunek) artykułu zaopatrzenia do dostawy przeznaczonego. Do tego podania przyłączyć należy markę stemplową potrzebną na świadectwo. Na to podanie od izby, względnie zwierzchności politycznej otrzymane orzeczenie, należy do oferty przyłączyć, iż to świadectwo w drodze urzędowej do c. i k. magazynu wojskowego żywności **w Tarnopolu** nadeszło.

Od składania rzeczonego świadectwa są tylko ci uwolnieni, którzy będąc obecnie kontrahentami jako uczciwi uznani zostali, lub też ci, którzy komisji ugodowej znani są jako godni zaufania i zdolni do objęcia niniejszej dzierżawy.

2. Bliższe warunki mogą być przejrzane codziennie w kancelarji wojskowego magazynu żywności w Tarnopolu, gdzie w dwu osobno sporządzonych zeszytach, dotyczących warunków z dnia 26. maja 1891 są zawarte i do przejrzenia przygotowane. — Takie same zeszyty można po cenie 28 ct. za egzemplarz w magazynie żywności w Tarnopolu kupować, i są takowe również w c. k. Starostwach do przejrzenia wyłożone.

3. Oferty, w których warunek zmniejszenia przepisanej kaucji zastrzeżonem będzie, nie zostaną uwzględnione.

Gminy są od składania wadjum i kaucji bezwarunkowo uwolnione; szczególniejszą zaś uwagę zwraca się tak ich, jakoteż krajowych towarzystw gospodarczych i producentów na powyżej rozpisaną dzierżawę dostawy dla wojska.

4. Dostawa ma się odbywać z reguły **1. i 15. każdego miesiąca** w wyżej wymienionych stacjach, jakoteż i konkurencyjnych miejscowościach tychże. Drzewo opałowe, jakoteż i węgle kamienne ma dostarczać przedsiębiorca dzierżawy na miejsca dla wojska załogowego i zakładów wojskowych, względnie takowe tam dowozić; z tego powodu powinien oferent podać ceny z oznaczeniem sumy za przewóz, lub też złożyć oświadczenie, iż w przedłożonej cenie ofertowej także należytość za przewóz jest zawartą. W przeciwnym bowiem razie, gdyby się okazało, że ani jedno ani drugie nie zostało wniesione, uważany będzie przewóz jako obowiązkowy.

5. Zarządowi wojskowemu zastrzega się prawo wydawania podczas trwania kontraktu, zostających do dyspozycji własnych zasobów.

6. Zapas rezerwowy złożony być winien pod nadzorem wojskowego magazynu żywności, w miejscowościach zaś, w których tegoż nie ma, pod nadzorem wojskowej komendy stacyjnej.

7. Ceny mają być podane za **jeden kubiczny meter drzewa opałowego i jeden metryczny centnar węgla kamiennego z oznaczeniem gatunku drzewa i węgla.** Oferty na dostawę drzewa mięszanego t. j. na więcej gatunków twardego lub miękkiego drzewa opałowego nie będą bezwarunkowo uwzgledniane. Które gatunki do twardego, a które do miękkiego drzewa należą, podane jest w warunkach licytacyjnych **z dnia 26. maja 1891.**

Drzewo olchowe jest od dostawy zupełnie wykluczone.

Stawianie cen oddzielnych na różne okresy czasu nie jest dozwolone, i takie ceny nie będą uwzględnione. — Jeżeliby ceny w ofercie w cyfrach podane różniły się od ceny literami wypisanej, w tym wypadku przyjmują się ceny literami wypisane.

Łączenie więcej stacyj w jedną ofertę nie jest dozwolone, przeto wnoszone oferty powinne opiewać tylko na każdą stację osobno; w razie przekroczenia tego przepisu, wdrożone będzie przez państwowe władze finansowe postępowanie względem przekroczenia przepisów stemplowych.

8. Co do oświadczenia się władzy wojskowej względem przyjęcia oferty, zrzekają się oferenci prawa określonego w §. 862 zbioru ustaw powszechnych i w artykułach 318 i 319 austr. ustawy handlowej, tyczącego się dotrzymania terminu, w jakim nastąpić ma uwiadomienie o przyjęciu przyrzeczenia lub podania ceny.

9. Oferenci winni w ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddają się w zupełności postanowieniom zawartym w warunkach licytacyjnych z daty **Tarnopol 26. maja 1891.**

10. Karę konwencjonalną za niedotrzymanie warunków kontraktowych podwyższa się z 10% na 30%.

C. i k. Zarząd wojskowego magazynu żywności.

Tarnopol, dnia 26. maja 1891.

Formularz oferty:

Niżej podpisany mieszkający w ..... oświadcza niniejszem, że wskutek ogłoszenia do liczby 410 z dnia 26. maja 1891 c. i k. magazynu żywności w Tarnopolu podejmuje się dla stacji dzierżawnej ..... wraz z miejscowością konkurencyjną ....

1 kubiczny meter drzewa twardego (lub miękkiego, z bliższem oznaczeniem gatunku) za — złr. — ct., mówię .... złr. .... centów, (wraz z dowozem do koszar lub zakładów wojskowych), na czas od 1. września 1891 do 31. sierpnia 1891.

1 metryczny centnar węgla kamiennego (z huty królewskiej lub Mysłowickiego) za — złr. — ct., mówię ..... złr. ..... ct. dostawiać, a za ofertę niniejszą załączonem wadjum w kwocie .... ręczę.

Dalej obowiązuję się, w razie uzyskania przedsiębiorstwa, najpóźniej w 14 dni po otrzymaniu urzędowego zawiadomienia wadjum moje do 10% kwoty przypadającej kaucji uzupełnić, a gdybym tego nie uczynił, przyznaję władzy wojskowej prawo do uzupełnienia tegoż przez zatrzymanie mi należytości za dostawę.

Zresztą poddaję się warunkom nietylko w niniejszem ogłoszeniu zawartym, ale i tym, które zawiera zeszyt rozpisanej dzierżawy przysposobiony.

Stosownie do załączonej odpowiedzi ...... przesłanem zostało moje świadectwo moralności i uzdolnienia wprost c. i k. magazynowi żywności.

N. ..... dnia ..... 1891.

N. N.
Podpis oferenta.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)